Kuryer Poznański.

Nr. 174. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 1 sierpnia 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **sierpień i wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2-miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen., dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 1 sierpnia.

Austrya trzyma dzisiaj przedewszystkiém na uwięzi uwagę polityków. Wczoraj na radzie ministrów pod przewodnictwem samego cesarza miała zapaść uchwała w kwestyi uruchomienia wojsk austryackich. Do téj chwili nie otrzymaliśmy wiadomości, czy się ta narada odbyła, czy też na inny dzień ją odłożono. O przygotowaniach przedwstępnych do téj ważnéj narady mamy z kilku źródeł doniesienia. I tak do Köl. Ztg telegrafują z Wiednia, że w poniedziałek odbyła się przedwstępna konferencya, w któréj wzięli udział ministrowie: Andrassy, Auersperg, Tisza, Szell, Depretis, Bylandt i Hofman. Narada ta trwała od południa do 5 godziny, lecz ponieważ zastrzeżono jak najściślejszą tajemnicę, nie wiadomo, jakie powzięto postanowienia. Wyłącznym jednak przedmiotem narad było położenie zewnętrzne. Uchwały ostateczne co do celów polityki austryackiéj i czasu, w którym mają być na zewnątrz objawione i dokładnie sformułowane, zapadną dopiero na radzie, któréj cesarz przewodniczyć będzie. Wyraźne rozporządzenia do mobilizacyi nie będą jeszcze wydane, przygotowania tylko wojskowe na większe rozmiary, jak dotychczas mają być przedsięwzięte. Korespondent zaś Nat. Ztg taki daje obraz pod d. 29 lipca panującego w stolicy austryackiéj usposobienia i opinii: „Pojutrze odbędzie się wielka rada ministrów, która postanowić ma uruchomienie dwóch korpusów armii. Wczoraj wieczór nadeszły do Schönbrunn wiadomości, które spowodowały hr. Andrassego do postawienia formalnych wniosków na plenarnéj radzie pod przewodnictwem monarchy. Cesarski minister wojny wyda potrzebne rozporządzenia podług wypadku téj narady. Atmosfera jest tutaj duszna i zapowiada bliską burzę; sądzę, że związek trójcesarski w ostatnich drganiach konania. Możecie się spuścić na to, że uchwały, mające zapaść w najbliższych dniach, powzięte będą bez wszelkiego zniesienia się z niemieckim gabinetem, że to jest akt samodzielny, którego doniosłości nikt ocenić nie zdoła, a na który Midhat basza podczas audyencyi w urzędzie zagranicznym przeważny wywarł wpływ. Pieniędzy na mobilizacyą dostarczą akcye centralne, które lombard w zastaw otrzyma, również i fundusze dyspozycyjne będą mogły być zużyte, tak że aż do zwołania delegacyi na wszelkie potrzeby urząd zagraniczny wystarczające będzie miał fundusze.“ O naradzie przedwstępnéj, odbytéj w poniedziałek, ogłasza Presse wiedeńska następujące communiqué: „W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się dzisiaj konferencya pomiędzy obecnymi w Wiedniu ministrami, która trwała prawie dwie godziny. Był to może wstęp do rady ministeryalnéj, jutro odbyć się mającéj, na któréj cesarz osobiście przewodniczyć będzie, a która o dalszéj postawie monarchii wobec wypadków na Wschodzie uchwały ma powziąść. W kołach dobrze poinformowanych zgadzają się na to, że zamierzone środki, w razie gdyby jutro uchwalone były, nie będą miały żadnego charakteru zaczepnego, że ani przeciw Porcie, ani przeciw Rosyi wymierzonemi nie będą, lecz dokonane będą zupełnie w granicach, które oświadczenie rządu z 28 czerwca przewidziało i zapowiedziało.“ To, czego Presse nie dopowiedziała, w jakich rozmiarach Austrya zbroić się zamyśla, to wypowiada dzisiejsza Nord. Allgem. Ztg w urzędowéj, jak się zdaje, nocie. Wojskowe tedy rozporządzenia Austryi mają podług tego dziennika ograniczać się tylko na uruchomieniu kilku (czterech) dywizyi, a nie zamierzają bynajmniéj naruszać neutralności i zrywać dobrych stósunków z dworem petersburgskim.

O roli, jaką Midhatowi baszy w obecnych stosunkach przeznaczono, nie słychać dotychczas nic autentycznego; żywe jednak stósunki, jakie ten mąż stanu z kołami rządowemi w Wiedniu i Carogrodzie utrzymuje, wskazują na to, że ważne muszą wnet zapaść postanowienia. N. Fr. Presse pisze, że jakkolwiek stanowisko przyszłe Midhata nie jest urzędownie określone, zawsze go za mandataryusza Porty uważać należy, a w tym charakterze, jeżeli politykę jego przyjęto w Carogrodzie, w Wiedniu i Londynie większe przysługi może oddać krajowi, aniżeli jako w. wezyr w Stambule. Za rzecz pewną można przyjąć, że dalsza działalność Midhata ku temu jest skierowaną, aby nie tylko Portę powstrzymać od pokoju odrębnego z Rosyą, lecz także, aby Turcya nawet i pokusy nie uczuła do odważenia się na krok podobny. Midhat stara się stworzyć stosunki, któreby nie dozwoliły Turcyi zdać się na łaskę i nie łaskę Rosyi. — Pojednanie Midhata z sułtanem, jak się dowiaduje Pol. Corr. datuje się już od kilku tygodni. W zgodzie téj pośredniczył pierwszy sekretarz sułtana zaprzyjaźniony bardzo z angielskim ambasadorem Layardem, Said basza. Przejście Moskali przez Bałkan i ztąd powstałe krytyczne położenie Turcyi spowodowały Midhata baszę do wysłania depeszy do Saida, w któréj usługi swoje sułtanowi ofiarował. Dotychczas ani formalnego odwołania ani też nominacyi na wielkiego wezyra nie otrzymał, czeka on w Wiedniu na rozkazy sułtana i zapewne, zanim na dawne stanowisko przywrócony będzie, tak w Wiedniu jak i w Londynie w interesie swéj ojczyzny dyplomatyczną czynność rozwinąć mu padyszach nakaże.

O stosunkach polskich rozpisuje się znowu Polit. Corr. w artykule nadesłanym jéj z Warszawy. Pisze tedy sprawozdawca półurzędowego organu austryackiego, że koła rosyjskie ignorują zupełnie wiadomości dziennikarskie o usiłowaniach zbliżenia się rządu do polskiéj arystokracyi, gdyż są przekonane, że rząd rosyjski nie myśli o żadnéj zmianie systemu w Polsce, ani też nic podobnego zamiaru nawet nie zdradza. W chwili obecnéj wszelkie sprawy wewnętrzne na drugie zeszły pole. Jakikolwiak jednak będzie wypadek wojny obecnéj, kwestya, w jaki sposób Polska ma być rządzoną, sama z siebie przyjdzie na stół i rząd zmuszonym będzie badać, czy system obecny, gdyby dłuższy czas miał trwać, odpowiada ogólnym interesom rosyjskiego państwa. Wersye o istnieniu partyi polskiéj, któraby się oddała do dyspozycyi rosyjskiego rządu, redukują się rzeczywiście do pewnego poważnego prądu w kraju, któryby był gotów za koncesye pracować w myśli pojednania. Co do znanych życzeń Polaków jak: religijnéj tolerancyi, autonomii kraju, uszanowania narodowości polskiéj, nie ma tymczasowo żadnéj nadziei, aby urzeczywistnione być miały.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Przed Bałkanem.** Pomiędzy Łowaczem, Ruszczukiem a Tirnową rozgrywać się będą w tych dniach losy Turcyi. W. książę Mikołaj rozporządza tu, jak się zdaje, większemi od Mehemeda Ali baszy siłami, ale siły same nie decydują zawsze o wypadku walki. Inne czynniki, odgrywające nie mniéj ważną rolę w krwawych zapasach wojennych, jako to korzystne pozycye, umiejętne ustawienie strategiczne wojska, zapał i ufność żołnierza do wodza, są obecnie po stronie tureckiéj. Turcy atakować tu mogą armią moskiewską z dwóch stron od Łowaczu i Osmanbazaru, mając silny punkt oparcia o Ruszczuk. Żołnierz moskiewski po przegranéj pod Plewną wielce, jak donoszą korespondenci, podupadł na duchu, w naczelnéj komendzie moskiewskiéj panują dziś pewne wahanie, konsternacya i zamieszanie. Pewność zaś i świadomość siebie, jaką Mehemed Ali basza okazuje na każdym kroku, udzieliła się jego otoczeniu, wojsku i administracyi. Wszyscy wiedzą, że mogą po nim spodziewać się czynów i podzielają z nim zupełną nadzieję w ostateczne zwycięztwo. Nominacya jego wywołała w armii tureckiéj wielki entuzyazm. Mehemed Ali basza posiada bezwarunkowe zaufanie armii i może liczyć na jéj poświęcenie. Ten sam zapał i ochoczość zmierzenia się z wrogiem panuje i w armii Osmana baszy, który jenialnym swym pochodem zdumiał nieprzyjaciela i zyskał najzupełniejszą ufność swych żołnierzy. Dwukrotni zwycięzcy z pod Plewny dopominają się natarczywie, jak z rozmaitych stron donoszą, aby ich prowadzono do walki. W bitwie, na którą w téj chwili zanosi się w trójkącie pomiędzy Łowaczem, Tirnową i Ruszczukiem, ta strona odniesie też niewątpliwie zwycięztwo, która z większym pospiechem, umiejętniéj, taktycznie i strategicznie będzie umiała operować. Obydwie strony nieprzyjacielskie widzą, że warunki te stanowić będą o wygranéj, lub przegranéj. Pochód Mehemeda Ali baszy stał niezawodnie w związku z walką, jaka według korespondenta N. W. Tageblatt zajść miała w dniu 29 z. m. pod Ruszczukiem, nad rzeką Lomem pomiędzy armią carewicza a Achmedem Ejubą baszą. Według wieści téj niepewnéj miał tu carewicz pobić Turków, odebrać im 30 dział, 10 chorągwi i wziąść 5000 jeńca. Dzisiejsze telegramy nie wspominają ani słowem o téj walce. Przyjąć zatém należy, że bitwa pod Lomem, jeżeli wogóle miała miejsce, była jedną z tych mniejszego znaczenia potyczek forpocztowych, jakie pod Ruszczukiem od kilku dni bywają staczane. To też przypuszczać można, iż Mehemed Ali basza nie powstrzyma swego pochodu i zdążać będzie nad Jantrę. Los walki pod Tirnową zależeć w każdym razie będzie od sił, jakiemi rozporządza naczelna komenda moskiewska na linii Jantry, któréj zagraża Osman basza. Chwilowo nie mogą tutaj Moskale więcéj mieć wojska, jak 30,000, reszta bowiem oddziałów moskiewskich pomaszerowała ku zachodowi, by zgnieść Osmana baszę. Jeżeli zwycięzca pod Plewną zdoła tu, jeżeli już nie pobić Moskali, to choć skuteczny stawić im opór i przez kilka dni przytrzymać, to w takim razie Mehemed Ali, liczniejsze mając siły, zniszczywszy korpus moskiewski nad Jantrą, uderzy na tyły wojska moskiewskiego, łamiącego się z Osmanem baszą. W przeciwnym razie, Mehemed Ali, mając 30,000 Moskali na froncie, a na tyłach jakie 80,000, które carewicz w razie wygranéj z Osmanem nie omieszka rzucić na tyły tureckie, stanowczą może klęskę.

Dzisiaj dopiero odbieramy kilka szczegołów o walkach około Ruszczuku, o których telegramy od dni kilku głuche podawały wieści. Świat domyślał się — pisze korespondent Presse z Bukaresztu pod dniem 27 z. m., że około Ruszczuku coś dziać się musi, nie przypuszczał jednak, że potyczki tamże staczane były tak liczne i tak bardzo krwawe. Moskale znakomicie umieją zamilczać o swych klęskach. Korespondenci, znajdujący się w ich obozach, oddzieleni hermetycznie od reszty świata, mają ręce skrępowane; zanim uda się im jakąś przesłać wiadomość, już biuro prasowe w sztabie jeneralnym fałszywemi doniesieniami przekręciło fakt i obałamuciło opinią publiczną. Od dni 5 staczano krwawe około Ruszczuku boje, a świat ani się tego domyślał. W wszystkich tych walkach ponosili Moskale klęski i nigdy nie zdołali wyprzeć Turków z ich pozycyi. I tak uderzyło wojsko moskiewskie w dniu 23 z. m. na stanowiska tureckie nad Lomem, baterye ich po obu brzegach wzięły udział w walce, a mimo to nie byli w stanie spędzić Turków z pozycyi. Kanonada trwała przeszło godzinę, następnie poszła piechota do szturmu, walka wywiązała się na całéj linii zachodniéj od Ruszczuku, i zakończyła się z zapadającą nocą. Dnia następnego przyszło do krwawszego jeszcze boju. Baterye w Słobzyi dały hasło do walki. O 6 godzinie rano poszły skoncentrowane pod Eulą (Yalą) kolumny moskiewskie całemi masami do szturmu, walczono po obu stronach z największą zaciętością. Żołnierz turecki z bagnetem w ręku odpierał atakujących a działa tureckie z obu skrzydeł zmiatały całemi szeregami pędzone do boju szpadami oficerów żołdactwo moskiewskie. I tu walka została nie rozstrzygniętą. Moskale i Turcy pozostali w swych pozycyach. W dniu 27 z. m. przypuścili Moskale ponowny szturm na główny fort Ruszczuku, ale i tym razem odparci zostali. W jednéj z tych bitew pod Rasgradem zginął turecki jenerał Azis basza. Tageblatt podaje następujące o tym boju szczegóły: „Kolumna, maszerująca z Ruszczuku ku południowi, wysłała dla zasłonięcia swéj flanki cztery bataliony dywizyi Aziza baszy, które 26 lipca pod Turlakiem między Pizancą a Rasgradem zaatakowane zostały przez nieprzyjaciela. Potyczka, która się wywiązała z tego powodu była bez rezultatu, ale poległ w niéj feryk Azis basza, który zanadto wysunął się naprzód. Ranny jest nadto jeden jenerał brygady i trzech oficerów sztabu.“ Azis basza był jednym z najzdolniejszych jenerałów tureckich. Wykształcony wojskowo w Berlinie, odznaczył się w zeszłym roku pod Aleksinaczem, za co otrzymał stopień feryka. Był potém komendantem Szumli i członkiem sztabu 2 korpusu armii.

Moskale, jak się zdaje, porzucili plan osaczenia Sylistryi. Z Carogrodu telegrafują pod dniem 30 z. m., iż wojska rosyjskie odstąpiły od téj twierdzy. Trudno się domyślać, co wpłynąć mogło na zmianę planu, czy niedostateczne siły, których Moskale potrzebują na innym punkcie teatru wojny, czy obawa przed operacyami floty tureckiéj, która, jak donoszą do Pol. Corr. pod dniem 31 z. m., usiłowała przez ujście Kilii dostać się na Dunaj. Moskale z powodu tego z pospiechem rozpoczęli sypać nowe baterye pod Braiłą. Źródła moskiewskie donosiły dawniéj, że statki tureckie na Dunaju osaczone są na wszystkich punktach torpedami, i ruszyć się nie mogą. Pokazuje się dziś, że doniesienia te były fałszywemi; monitory tureckie dziś jeszcze kursują po rzece i wszczynają walkę z nadbrzeżnemi bateryami moskiewskiemi. W dniu 31 b. m. stoczyły bitwę trzy parowce tureckie pod Oltenicą z bateryami moskiewskiemi. Korespondent, nie bardzo wiarogodny z Bukaresztu telegrafuje pod dniem 31 z. m., iż Moskale zatopili jeden parowiec turecki, a dwa inne zmusili do ucieczki.

* **Z azyatyckiego teatru wojny.** Telegraficzne biuro Hirscha otrzymało z Petersburga sprawozdanie dotyczące ruchów moskiewskiéj armii azyatyckiéj od przegranéj pod Zewinem do 17 lipca. Z sprawozdania tego podajemy w ścisłém streszczeniu:

Po ostatniéj klęsce pod Zewinem cofnął się oddział jenerała Heimanna, by zaprowiantować się i skompletować swój park ruchomy. Główne siły tureckie pod Muktarem baszą krok w krok szły za Moskalami w dość dalekiém oddaleniu, od 27 czerwca do 2 lipca zaledwie 25 wiorst postąpiły naprzód. Pozycye jenerała Heimanna i Muktara baszy były następujące: dywizya grenadyerów stała w biwaku pod Ardost nad Karsczai; Turcy zaś stali obozem nad rzeką Saganlug pomiędzy wyższym a niższym Sorokamysz. Heimann wysłał bagaże i lazarety do Kuajuk-Dara i zajął wieś Chadshi-Chalil, ustawiwszy forpoczty od Ardost aż do ruin Orlaku. Turcy pozostali w pozycyach i oszańcowali się w nich. Dnia 2 lipca udał się Loris-Melikow do Mazra, mając pułk kozaków i dywizyę dragonów, celem odbycia konferencyi z w. księciem Michałem, jeszcze przed jego wyjazdem z Mazra. Po drodze zaszła mała potyczka z wojskami tureckiemi, które wyszły były z Karsu. Z powodu iż Turcy nie mieli odwagi przejść przez Sorokamysz, przeprowadził Loris-Melikow oddział Heimanna dnia 4 lipca do Wisinkew. W. książę Michał, który dnia 5 lipca wyjechał do Aleksandropola, odbył pod Wisinkew rewią nad wojskami Heimanna i rozdał krzyże orderu św. Jerzego. Po odbytéj rewii pomaszerował oddział do Mazra i połączył się z głównemi siłami. Muktar basza, dowiedziawszy się przez szpiegów o połączeniu się wojsk rosyjskich, posunął się od Sorokamyszu do Bazadu i Ardshanu i obsadził główne trakty, prowadzące przez Araks do Alakurtu i daléj. Muktar oszańcował się w téj nowéj pozycyi, ale i dawniejszego swego stanowiska pod Sorokamyszem nie opuścił. Jazdę wysłał Muktar na terytoryum pomiędzy Astugem a Begli-Ahmetem. Jazda ta po odmaszerowaniu ztamtąd wojska rosyjskiego splądrowała i złupiła wszystkie miejscowości a mieszkańców pozabijała. Obydwa wojska pozostawały w pozycyach tych aż do czasu, w którym przestano bombardować Kars i działa oblężnicze wysłano pod Aleksandropol, to jest dniu 9 lipca. Obóz rosyjski przeniósł się równocześnie na wyżyny Zaimu, a Muktar basza postąpił w dniu 10 lipca z głównemi swemi siłami aż do Władykarsu, gdzie pod Tochmos-Tabic rozbiło obóz jego lewe skrzydło. Dnia 11 lipca doniesli szpiegi, iż Muktar basza wyruszył w nieznanym im kierunku. Przypuszczano z jednéj strony, iż Muktar ma zamiar zrobić dywersyą ku granicy pod Arpaczai, z drugiéj znowu, iż cofa się do Bazadu, by zasłonić Alaszkert przed posuwającym się Tergukasowem. Równocześnie doniesiono, że Muktar ma pod swemi rozkazami 30 batalionów piechoty, dwa tysiące jazdy, 50 dział polowych, a garnizon Karsu liczy przeszło 25 batalionów piechoty i prócz dział fortecznych 30 armat polowych. Dnia 12 lipca cofnął się znów obóz rosyjski o 6 wiorst od Zaimu i stanął pod Karsczai w pobliżu wsi Jeni-Kei. Dnia 13 lipca wyruszył oddział ochotniczy, liczący 200 jeźdźców pod komendą pułkownika Malasza, celem zrekogneskowania stanowisk nieprzyjaciela. Oddział ten powrócił dnia następnego z wiadomością, iż Muktar basza stoi w warownym obozie pod Wisinkew, pomiędzy Orlit a Magorodshik. Rosyjskie forpoczty pod księciem Czawczawadzé stoczyły dwugodzinną potyczkę z jazdą turecką. Dnia 15 lipca przeniesiono rosyjski obóz w kierunku Karjuk-Dara. Awangardy pod Dewelem, lazarety i bagaże stanęły w samém Kurjuk-Dara, a główne siły pod jenerałami Loris-Melikowem i Heimannem, jako też sztab korpusowy założyły obóz w oddaleniu 7 wiorst od pozycyi tureckiéj pod Parget. Przez Karsczai przeszły wojska po mości, który zbudował pułkownik inżynieryi Bulmering. Jenerał Komarow leży chory na tyfus. Ludność chrześciańska z okolicy chroni się do obozu rosyjskiego.

* **Mehemed Ali basza.** Pan A. Z. Flamm, dawniejszy profesor w szkole wojskowéj w Carogrodzie, którego kursów słuchał dzisiejszy wódz tureckiéj armii naddunajskiéj, następujący podaje szkic życia swego ucznia w Neue Freie Presse:

Kiedy w jesieni r. 1849 wstąpiłem jako nauczyciel do tureckiéj szkoły wojskowéj w Carogrodzie, zwrócił z pomiędzy jéj wychowańców uwagę moją na siebie młody człowiek od 19 do 20 lat nietylko swym jasnym włosem, ale i rozbudzonym umysłem i zupełnie od reszty odrębném zachowaniem. Wnet dowiedziałem się, że nie jest on Turkiem z rodu, lecz niemieckiego pochodzenia, i że się nazywa Ali Effendi. Zawarłem z nim znajomość, i pomimo różnicy naszego wieku, w krótkim czasie ściśle ze sobą byliśmy złączeni. Mehemed Ali Effendi (Effendi jest to tytuł, którego wszyscy wychowańcy w szkole wojskowéj używają) przepędzał wiele wolnych godzin u mnie, jemu to zawdzięczam pierwsze postępy, jakie zrobiłem w języku tureckim, a w wieczorach zimowych dzieliliśmy się, paląc przy filiżance kawy papierosy, wzajemnie wypadkami, któreśmy przeżyli, i tak dowiedziałem się od niego samego, jakim sposobem dostał się do Carogrodu i do szkoły wojskowéj. Ponieważ o żywocie męża, który dzisiaj tak wybitne w Turcyi zajmuje stanowisko, już tak wiele błędnych wieści w gazetach rozsianych zostało, widzę się zmuszonym ogłosić to, co mi swego czasu Mehmed Ali Effendi sam o tém powiedział.

Ów wychowaniec szkoły wojskowéj z roku 1849 a dzisiejszy generalissimus tureckiéj armii na bałkańskim półwyspie, Mehemed Ali basza, liczy lat 48, urodził się w Magdeburgu i uczęszczał tamże do szkoły. Jego ojciec, imieniem Détroit, muzyk o bardzo małych dochodach, nie mogąc troszczyć się o dalsze wykształcenie syna, umieścił go w piętnastym roku jego życia w Hamburgu na pokładzie niemieckiego kupieckiego okrętu, jako okrętowego chłopca. Nowy żywot wcale nie przypadł do smaku młodemu Détroit, bo jego kapitan był nader brutalnym człowiekiem; jeszcze brutalniejszymi byli jego majtkowie, pod których kierownictwem, to jest razami miał podług wszelkich widoków spędzić długi czas nauki, ztąd pobyt jego na okręcie stał się do tego stopnia nieznośnym, że bezustannie tylko myślał i tém był zajęty, jakby przy pierwszéj zdarzonéj okoliczności ratować się ucieczką. W roku 1847, gdy ze swym okrętem znajdował się w Bosporze, udała mu się tak dawno utęskniona ucieczka; dostał się szczęśliwie na europejskie wybrzeże w Balta Liman i znalazł w pałacu Ali baszy, ówczesnego ministra spraw zewnętrznych, gościnne przyjęcie. Tutaj przyjął wiarę muzułmańską i niezadługo potém został na własne życzenie umieszczony jako wychowaniec w szkole wojskowéj. W owym czasie znajdowała się ta szkoła w peryodzie swego największego rozwoju. Posiadała ona bogatą bibliotekę, znakomity gabinet fizykalny i chemiczne laboratoryum, piękne wielkie sale rysunków i modeli, szkołę jazdy konnéj i turnowania i bardzo elegancką salę do fechtowania. Sale sypialne były obszerne i dobrze przewietrzane. Pożywienie i ubiór wychowańców, którzy bez wyjątku byli utrzymywani na koszt państwa, nie pozostawiały nic do życzenia, a co mnie wtenczas najbardziéj uderzyło, było to, że wychowańcy podług klasy, w któréj się znajdowali, otrzymywali jeszcze oprócz tego 20—80 piastrów, t. j. 2—8 flor. w srebrze kieszonkowego co miesiąc. Ale nietylko postarano się o zapewnienie wychowańcom jak najlepszego bytu materyalnego, rząd pomyślał także o najlepszych siłach nauczycielskich i w owym czasie znajdowało się przy zakładzie wielu wyższych oficerów francuskiego sztabu jeneralnego, a nie zbywało tam i na pruskich oficerach. Uczniowie, mający dobrą wolę i talent, mogli w każdym razie w szkole téj doprowadzić do znakomitego rezultatu. Mehemed Ali Effendi był wnet pierwszym w swéj klasie, obcy nauczycielowie polubili niezadługo utalentowanego, pilnego i żądnego wiedzy ucznia, a ponieważ mówił równie biegle po niemiecku, jak po francusku, wszyscy obcowali z nim chętnie i zawsze byli gotowi dopomódz mu także w jego pracach prywatnych. Mogę śmiało twierdzić, że od czasu istnienia téj szkoły zdolniejszy uczeń nad Mehemeda Ali Efiendi'ego z niéj nie wyszedł. Gdy w późnéj jesieni r. 1853 po skończeniu wyższego kursu jako porucznik opuścić miał szkołę, przyobiecywał mu dyrektor téjże bardzo prędki awans, gdyby tymczasowo chciał jako asystent pozostać przy szkole; młody oficer wolał jednakże rozszerzyć swoją teoretyczną wiedzę podczas wybuchłéj właśnie wtenczas wojny krymskiéj przez praktykę i został wnet jako porucznik jeneralnego sztabu przydzielony do armii Omera baszy. Na wiosnę 1854 znalazłem Mehemeda Ali Effendi'ego już jako kapitana w Szumli. W głównéj kwaterze Omera baszy znajdowali się wtenczas angielscy, francuscy, włosey i hiszpańscy oficerowie częścią jako delegowani swych rządów, częścią także jako ochotnicy. Mehemed Ali miał wtedy wielostronną sposobność obcowania z tymi oficerami, a szczególniéj polubili, jak się zdawało, młodego kapitana hiszpański jenerał Prim i francuski pułkownik Dieu. Muszę przy téj sposobności nadmienić, że Mehemed Ali Effendi przyswoił sobie z czasem w domu dyplomaty Ali baszy, który zawsze zastępował młodemu człowiekowi miejsce ojca, salonowe formy tego sławnego polityka i dla tego też był on w najdobrańszém towarzystwie europejskiém zawsze mile widzianym gościem. Pożycie z tak wielu obcymi, po największéj części bardzo dystyngowanymi wojskowymi, przyłożyło się z pewnością niepomału do wykształcenia Mehemeda Ali. Wśród tak pomyślnych stósunków wziął udział w wyprawie nad Dunajem i w całéj wojnie krymskiéj aż do samego jéj końca. Awans w tureckiéj armii był wtenczas, tak jak dzisiaj, tylko rzeczą protekcyi. Omer basza sam nie byłby nigdy tak prędko zaszedł tak daleko, gdyby nie był znalazł protektora w ówczesnym w. wezyrze Reszydzie baszy. I Mehemed Ali, chociaż przy każdéj odznaczał się sposobności i znany był rządowi jako znakomity i pewny oficer, nie byłby nigdy tak prędko dobił się karyery, gdyby nie był znalazł w Ali baszy, późniejszym wielkim wezyrze, protektora.

Jeśli się nie mylę, był on w r. 1868 już jenerał-majorem, ale od tego czasu awansował stósunkowo powoli, bo dopiero w roku bieżącym został muszirem, tj. marszałkiem; potrzeba mu więc było 9 lat do osiągnięcia téj godności; Ali basza umarł tymczasem, protektora nie było i Mehemed Ali basza musiał spokojnie patrzeć na to, jak niejednego zupełnie niedołężnego towarzysza postawiono przed nim. Czy Mehemed Ali nominacyą na dzisiejsze swoje stanowisko zawdzięcza wpływom Anglii, to wielkie pytanie; łatwo jednakże przypuścić, że rząd turecki, odniosłszy tak wielkie klęski nad Dunajem, rozglądnął się pomiędzy swymi jenerałami i tą razą wybrał już nie dziecko protekcyi, lecz męża, który podług wszelkiego przypuszczenia, najlepsze rokował nadzieje. Myślał on może przy téj sposobności o zmarłym Omerze baszy, który mu, pomimo iż był obcego pochodzenia, tak znakomite oddał usługi. Wogole wielkie podobieństwo pomiędzy serdarem z r. 1854 i 1877 jest godne uwagi. Omer basza, Austryak pochodzeniem, zbiegł ze szkoły wojennéj wprost do Turcyi, Mehemed Ali basza uciekł z okrętu, obydwaj przyjęli wiarę muzułmańską. Omer znalazł we wielkim wezyrze Reszydzie baszy, Mehemed Ali w wielkim wezyrze Ali baszy protektora! Obydwaj dostąpili najwyższéj rangi w tureckiéj armii; Mehemed Ali dowodzi dzisiaj na tym samym terenie, na którym przed 23 laty Omer dowodził. Omer był słowiańskiego pochodzenia, Mehemed Ali pochodzi z familii francuzkiéj, która przeszła do Niemiec.

Zadanie dzisiejszego głównodowodzącego nad Dunajem, jest w każdym razie daleko trudniejszém aniżeli za czasów Omera baszy. Moskale bowiem, zrobili już przez skutek niedołężności poprzedniego tureckiego wodza wielkie postępy, daléj stoi armia turecka, pomimo iż we własnym znajduje się kraju, dzisiaj na zupełnie nieprzyjaznéj ziemi; bo Moskale nie szczędzili w ostatnich 21 latach ani pracy ani pieniędzy, by podżegać Bułgarów przeciwko Turkom, a historya dni dzisiejszych dowodzi nie nadto, że Moskale cel swój osiągnęli zupełnie.

---

* **Okrucieństwa moskiewskie.** Moskale z obawy przed budzącą się publiczną opinią europejską, która poczyna potępiać ich barbarzyński sposób wojowania, zwalają winę albo na Bułgarów, ktrych, jak twierdzą, nie są w stanie powstrzymać od zemsty za tylowiekowy ucisk i niewolę, albo gołosłownie przeczą stwierdzonym faktom, albo też wreszcie starają się przekręcić, ośmieszyć i zmniejszyć doniosłość czynionych im zarzutów. I tak Agence general Russe dowcipną opowiada anegdotkę w sprawie owych okrucieństw, które Moskale także Turkom zarzucają. Według doniesień z Tirnowy do wspomnianego źródła moskiewskiego miał wielki książę Mikołaj zapytać 16 do niewoli wziętych oficerów tureckich, dla czego żołnierze tureccy, mimo zakazu otrzymanego z Carogrodu, kaleczą w barbarzyński sposób rannych i poległych żołnierzy rosyjskich. Oficerowie tureccy mieli odpowiedzieć, że kazano im dawniéj kaleczyć wrogów, późniejszego i przeciwnego rozkazu nie otrzymali z Carogrodu. Jeżeli Agence general Russe zamyśla facecyjką tą zniweczyć doniosłość zarzutów, które padły przeciw Moskwie z angielskiéj trybuny parlamentarnéj, to przyznać trzeba, że na lichy zdobyła się koncept.

Stojąca na lokajskie usługi Moskwy wiedeńska Presse otrzymała jakoby z Tirnowy pod dniem 31 b. m. wiadomość, iż Turcy po odejściu Moskali z Łowaczu, Kawarny i Jenisagry straszliwą sprawili rzeź pomiędzy tamtejszą ludnością bułgarską. Doniesieniu temu, obrachowanemu na łatwowierność i obałamucenie opinii europejskiéj i ukutemu ad hoc, celem podania argumentu tym, co stają w obronie okrucieństw moskiewskich, zaprzeczyła w te tropy turecka ambasada w Berlinie. Telegram biura Wolffa donosi pod dniem 31 b. m., iż ambasada turecka zasięgnęła na miejscu informacyi, które wykazały, że wiadomość o rzeziach tych ogólnych jest jak najzupełniéj fałszywą, a powstała ztąd, iż w miejscach tych kilka zaszło wypadków pożałowania godnych.

Moskalofilskie dzienniki nie mogły dość się nachwalić rycerskości, z jaką Moskale obchodzą się z jeńcami tureckimi. Korespondent tymczasem augsburgskiéj Allg. Ztg zupełnie coś przeciwnego donosi; pisze on:

Codziennie nadchodzą do stolicy rumuńskiéj długie pociągi z chorymi i rannymi z Bułgaryi. Między ostatnimi znajduje się także wielu Turków, których umieszczają po szpitalach. Pędzono tędy ostatniemi czasy gromady jeńców tureckich, między którymi wielu było chorych i rannych. Los tych nieszczęśliwych jest okropny, uważają ich bowiem raczéj za zbrodniarzy, niż jeńców wojennych i tak się też z nimi obchodzą. Nie wszystkich wiozą kolejami, a większa część musi odbyć pieszo długi i uciążliwy marsz z nad Dunaju w głąb Rosyi. Uszłoby to jeszcze; lecz sposób transportowania jeńców jest oburzający, nie tylko bowiem pędzą tych biedaków dwójkami, skutemi łańcuchem, lecz każdy oddział, wynoszący 40 60 ludzi, jest skuty długim łańcuchem, przeprowadzonym przez wszystkie dwójki. Eskortę stanowią kozacy. Biada temu, któregoby w pochodzie opuściły siły!

W sprawie traktowania jeńców tureckich przesłał także turecki minister spraw zagranicznych do reprezentantów Porty za granicą pod d. 31 z. m. następujące pismo:

Jedna dywizya naszych wojsk uderzyła od strony Plewny na Moskali, którzy zajęli oszańcowane stanowiska przy Łowaczu. Nieprzyjaciel został pobity i ratował się ucieczką w kierunku Selwii. Nasze wojska wkroczyły zwycięsko do miasta i uwolniły przeszło 170 muzułmanów, których tam Moskale trzymali w więzieniu. Mieszkańcy skarzyli się głównie na cierpienia, których doznawali w czasie obecności Moskali.

NIEMCY.

* Berlin, 31 lipca. Podług informacyi Vossische Ztg mało, czyli raczéj żadnéj nie ma nadziei, ażeby w najbliższéj sesyi parlamentu niemieckiego nastąpić miało prawne uregulowanie kwestyi urządzenia więzień. Przez radę związkową przesłana urzędowi kanclerskiemu uchwała parlamentu niemieckiego z dnia 29 stycznia 1875: zawezwać kanclerza cesarstwa, ażeby, stósownie do artykułu 4. No. 13 konstytucyi cesarstwa, przełożył parlamentowi jak najrychléj projekt do prawa o więzieniach, regulującego wykonanie kary i reformującego więzienia wogóle, miała wprawdzie ten skutek, że urząd kanclerski zastanawiał się nad kwestyą, czy i o ile uregulowanie wykonania kar więziennych nastąpić może w drodze prawodawstwa, i zawezwał rządy związkowe do zdania swéj opinii pod względem pojedyńczych kwestyi. Znajdujący się jednakże w urzędzie kanclerskim materyał ma być tak obszerny i wykazywać tak wielkie różnice przy wykonywaniu kary na więzienie skazanych osób w pojedyńczych krajach niemieckich, że prawdopodobnie osobna komisya zbadać będzie musiała nagromadzony materyał, zanim będzie można przystąpić do opracowania projektu samego. Prócz tego jest zamiarem dopiero po wprowadzeniu nowych praw sądowniczych zająć się uregulowaniem kwestyi spełniania wyroków po więzieniach. — Innego zupełnie jest zdania Tribüne, która twierdzi, że pomimo przeciwnych wiadomości nad projektem, opracowanym w pruskiém ministerstwie sprawiedliwości a regulującym wykonywanie kar więziennych, wkrótce obrady się rozpoczną, po komisorycznem wysłuchaniu jednakże poprzedniém znawców kwestyi więzień, których propozycye uwzględnione być mają.

Zakłady prywatne dla obłąkanych w Niemczech przepełnione być mają obecnie tymi nieszczęśliwymi. Matth. D. Reichs Correspondenz twierdzi, że liczba ich potroiła się od roku i to głównie chorych z lepszych stanów, którzy, straciwszy cały lub większą część majątku na spekulacyach giełdowych, przyszli do tego smutnego stanu. Przytoczony dziennik mniema, iż z wszystkich po zakładach prywatnych znajdujących obłąkanych 70 procent stanowią dotknięci w ten sposób stratami majątkowemi.

Jak półurzędowo donoszą, jest zamiarem rządu ustanowić w osieroconych dyecezyach w miejsce komisarzy biskupich, którzy dotąd bywali obecnymi na egzaminach dojrzałości w seminaryach nauczycielskich, jakichś nowych urzędników mających tamtych „w przybliżeniu“ zastąpić. — Ciekawiśmy rzeczywiście, jakie to będzie to zastępstwo w obecném położeniu rzeczy!

Dyrektor katolickiego seminaryum dla chłopców w Fuldzie, rozwiązanego w czasie „kulturkampfu“, ksiądz baron v. Korff, wstąpił jako Ojciec Bruno do klasztoru Kapucynów w Burghausen.

Ze strony półurzędowéj słychać znowu, że delegowani niemieccy do zawarcia traktatu handlowego z Austryą otrzymali rozkaz, ażeby się przygotowali do wyjazdu, mającego w tych dniach nastąpić. Nie dawno temu twierdzono, że z rokowań tych prawdopodobnie nic nie będzie.

Komisorycznym administratorem majątku dyecezyi limburgskiéj zamianowany został, jak donosi Rhein. Courier, radzca rejencyjny Sartorius.

Rozporządzeniem naczelnego prezesa Alzacyi i Lotaryngii zamieniono świeżo nazwy francuskie 90 osad, których dotąd nawet w urzędowych pismach używano, na niemieckie. Podobnie postępuje sobie rząd, jak wiadomo, w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, Prusach Zachodnich i Szląsku.

Jenerał v. Blumenthal, jeneralny szef sztabu przy armii księcia następcy tronu w wojnach roku 1866 i 1871 a dziś naczelnie dowodzący 4 korpusem armii pruskiéj w Magdeburgu, obchodził wczoraj 50letni jubileusz służby wojskowéj. Życzenia w drodze telegraficznéj przesłali mu: cesarz, cesarzowa, ks. następca tronu wraz z swą małżonką, wielcy książęta badeńscy, heski i sasko-wejmarski, tudzież znaczna liczba innych dostojnych osobistości. Uniwersytet halski przesłał jenerałowi honorowy dyplom doktorski.

Cesarz Wilhelm, który bawi u wód w Gastein, w Austryi, cieszy się, podług nadchodzących tu doniesień, jak najlepszém zdrowiem.

Wczoraj podaliśmy na tém miejscu uwagi Magdeburger Ztg. nad odwiedzinami księcia Bismarcka w Warcinie przez marszałka pruskiéj Izby poselskiéj p. v. Bennigsen, dziś zamieszczamy dla uzupełnienia zapatrywania się na odwiedziny te demokratycznéj Frankfurter Ztg. Oto jéj słowa:

Jeżeli się potwierdzi wiadomość, że p. v. Bennigsen pojechał do Warcinu, to po raz pierwszy spotyka członka narodowo-liberalnego stronnictwa wysoki zaszczyt bawienia dni kilka w pomorskiém Tusculum kanclerza. Dotąd tylko bliscy kanclerzowi tajni radzcy ministerstwa spraw zagranicznych i dyplomaci urzędowi zakładali swe kwatery w pałacu warcińskim. Cóż tedy naraz sprowadza p. v. Bennigsen do Warcina? Czy może ma zdać kanclerzowi sprawę z wrażeń swych zebranych we Włoszech co do walki kulturnéj? Dobrze poinformowane osoby dowiadują się podobno, że ks. Bismarck konferował poufnie z p. v. Bennigsen o swym następcy, bo ciągle myśli o złożeniu swych godności i urzędów a przynajmniéj chce zwolnić się z większéj części swych prac. — Jeżeli więc korespondent Magdeburger Ztg pisze, że kanclerz we wszystkich trudnych sytuacyach zasięgał rady p. v. Bennigsen, to dobrze byłby zrobił, gdyby był wyraźnie powiedział, że ks. Bismarck zasięgał rady p. v. Bennigsen pomiędzy drugiém a trzeciém czytaniem różnych projektów do praw. Stronnictwo narodowo-liberalne podnosiło często — a przy kompromisie dotyczącym reorganizacyi sądownictwa powiedział to p. v. Bennigsen wyraźnie — że jest to jedyny parlamentarny przypadek, aby narodowo-liberalne stronnictwo najwięcéj popierało rząd, podczas gdy ani jeden członek jego nie należy do sfer rządzących, które zadawalniają się zachowawczymi i wolno-zachowawczymi doradzcami. Narodowców a mianowicie proponujących kompromis pociągano wtedy dopiero do rady, gdy koniecznie chciano przeprowadzić jakie prawo, z którego trzeba było wykreślić wszystkie zbyt liberalne przepisy. Na tém ogranicza się rada, któréj zwykł zawsze żądać kanclerz od p. v. Bennigsen.

Wskutek zawezwania kanclerza zażądało obecnie ministerstwo wojny sprawozdań z wykonywania prawa dla cesarstwa z dnia 13 lutego 1875 o dostawach w naturaliach dla siły zbrojnéj w pokoju, ażeby się przekonać, czy prawo to w zastósowaniu okazuje się praktyczném i czy i jakie zmiany w niém są potrzebne. Jak słychać, musiano w wielu przypadkach powrócić do postępowania rekwizycyjnego, tak że pod tym względem nabrano już, jak się zdaje, dostatecznych doświadczeń.

Dzienniki półurzędowe i „liberalne“ uważają wiadomość, jakoby książę Bismarck i hr. Moltke mieli wysłać jenerała pruskiego do Włoch, ażeby przeobraził tamtejszą armią na stopę wojenną, za fałszywą i wymyśloną przez dzienniki ultramontańskie i ultrademokratyczne. Jako argument, że tak nie jest, podają bardzo naiwnie tę okoliczność, że gdyby rzeczywiście rząd pruski był posłał jednego z swych jenerałow w tym celu do Włoch, to byłby to tak skrycie zrobił, iżby się o tém nikt nie był mógł dowiedzieć. Przyznać trzeba, że na zdobycie się na podobny argument nie potrzeba było bardzo natężać mózgownic liberalnych.

Jutro odbędzie się w tutejszym uniwersytecie wybór rektora na rok uniwersytecki, rozpoczynający się z dniem 15 października, w sposób przepisany statutem. Wyborcami są jedynie profesorowie etatowi a wybrany pochodzić musi z grona wyborców. Decyzya pozostaje właściwie przy fakultecie filozoficznym, który liczy 35 profesorów etatowych, podczas kiedy trzy inne wydziały posiadają ich razem tylko 28. Przy wyborze jednakże rektora uwzględniane są — jak doświadczenie uczy — wszystkie wydziały. I tak obecny rektor należy do fakultetu medycznego, przeszłoroczny zaś do teologicznego. Wybór rektora potrzebuje potwierdzenia królewskiego. Po dokonanym wyborze rektora, wybierają profesorowie etatowi fakultetami dziekanów, których wybór zatwierdza minister oświecenia. Prelekcye kończą się już wszystkie w tych dniach, pomimo że urzędowe zamknięcie tychże nastąpić powinno dopiero w połowie bieżącego miesiąca. Tak samo semestr zimowy rozpoczyna się dopiero w ostatnich dniach października lub pierwszych listopada, podczas kiedy imatrykulacye zwykły się przeciągać aż do grudnia.

FRANCYA.

* Paryż, 80 lipca. Univers nie bardzo jest zbudowany mową marszałka w Bourges. „Mowa ta, pisze ów dziennik, nie zmienia w niczém położenia. Jest ona tą samą obietnicą opierania się radykalizmowi, tą samą melancholiczną odezwą do jedności konserwatywnych sił wojennych. Jeżeli w dobrze obliczoném i skromném zapytaniu przeglądającą widzi się obawę, by nie być uważanym za reakcyonistę lub klerykalnego, i to nic nie jest nowego. Słowem jest to ten sam, nieco ograniczony ponury horyzont, którego żaden promień słońca nie oświeca. Odgraniczony jest przez żandarma, który przyobiecuje utrzymać materyalny porządek i wytrwać przez trzy lata na swém stanowisku. Potém się dopiero zobaczy. Zaiste nie żądamy od marszałka, aby się zdecydował wybrać pomiędzy konserwatystami. Byłoby to przeciwném jego mandatowi. Ale właśnie dla tego, że rząd powinien się trzymać po za partyami, może, czego my się domagamy, położyć przycisk na zasady, które stoją po nad partyami. Na téj tylko drodze służyć może sprawie porządku, owego prawdziwego porządku, który kraj podtrzymuje i przyszłość mu przepowiada. Zdaje się, że ani marszałek ani jego ministrowie nie zapatrują się w ten sposób na rzeczy; spodziewać się jednak trzeba, że do tego doprowadzeni będą.“

Ks. Decazes opuścił wczoraj wieczorem Paryż, powraca jednak już w przyszłą środę. Mówią że w dyplomatycznych sprawach udał się za granicę. Podobną wycieczkę zrobił już raz, kiedy bawił krótki czas w departamencie Gironde. Do biura Wolffa telegrafują z Paryża, że książę pojechał do Eu, aby odwiedzić hrabiego Paryża. W politycznych kołach paryzkich przypisują téj podróży polityczne cele odnoszące się do wewnętrznego położenia.

Neue Züricher Ztg pisze o stosunku Szwajcaryi do fortec zbudowanych przez Francuzów w ostatnich czasach w pobliżu granicy szwajcarskiéj, co następuje:

Pomiędzy Montbeliard i terytoryum szwajcarskiém wrzynającém się we Francyą pod Damvant zbudowano 4 fortece, z których nas dwie główne interesują i to zbudowane na Lomont, przedłużeniu szwajcarskiego wzgórza pomiędzy Pruntruterland i Delsbergerthal. Jakkolwiek warownie te nie są jeszcze skończone, obsadzone już są 3000 żołnierzy i uzbrojone 100 działami. Znaczenie ich zdaje się na tém polegać, że panują nad drogą Blamont-St.-Hippolyte przez Lomont, nad drogą z Pruntrut przez Pierre Fontaine do Pont de Roide i drogami wiodącemi z północy do Blamont i w ten sposób przeszkadzają posuwaniu się wojsk nieprzyjacielskich przez wąwozy Pont de Roide a ztamtąd przeciw Besançon lub Pontarlier. W roku 1871 odgrywała ta droga dość ważną rolę, gdyż po niéj pruski jenerał Debschitz się posuwał. Za pomocą tychże warowni mógłby także być ułatwionym przemarsz przez szwajcarskie terytoryum do Bazylei; w każdym razie my granicy naszéj w téj okolicy ani obsadzić ani bronić nie będziemy mogli, gdyby neutralność naszą pogwałcić chciano; działa francuzkich fortec odpędzą od granic wojska szwajcarskie. Również na wypadek oblężenia tych fortec szkody wielkie ponosić mogą sąsiednie okolice szwajcarskie. Takie mniéj więcéj znaczenie mają owe fortece dla szwajcarskiéj neutralności; ztąd słusznie sprawa ta zwróciła na siebie uwagę zgromadzenia związkowego.

Minister spraw wewnętrznych, p. Fourtou wystosował znowu do prefektów okólnik, który jest odpowiedzią na zarzuty, jakiemi koalicya 363 stara się w swych listach i manifestach zdyskretować gabinet obecny. Rząd walki zajęty jest jedynie zeszeregowaniem wyborów, mówią codziennie kandydaci lewicy, prefekci nie są niczém inném, jedno ajentami wyborczymi i całym ich obowiązkiem starać się o pokonanie przy wyborach republikanów. O potrzeby kraju, o interesa swych departamentów prefekci nie troszczą się wcale; ministerstwo bowiem nie żąda od nich jak tylko czynnéj prapagandy politycznéj. Okólnik wspomniony ministra spraw wewnętrznych jest dowodem, że rząd przywiązuje tyle wagi do działania prefektów w zakresie administracyjnym co i na polu agitacyi wyborczéj „Byłoby to błędem, mówi p. Fourtou, sądzić, że inne sprawy mogą zejść na drugi plan w naszéj troskliwości. Więcéj jak kiedykolwiek powinniście się zajmować służbą administracyjną. Potrzeba abyście pod tym względem dawali skuteczny impuls, zachęcali i dopomagali radom municypalnym w badaniu i przeprowadzeniu projektów, do których ludność przywięzuje interes.“ Okólnik ten wywrze niezawodnie dobre wrażenie na ludność; przekona się ona bowiem z tego, że rząd troszczy się o jego potrzeby i interesa.

Temps i dwa inne paryzkie dzienniki zaskarżyły podprefekta z Epernay o wynagrodzenie szkody poniesionéj przez zakaz sprzedaży dzienników. Sąd uznał się za niekompetentnym do rozstrzygania spraw podobnych.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Mityng peszteński zd. 26 bm. był świetniejszy, niż nam telegrafowano. Przeszło 10,000 osób, między tymi wszyscy bawiący w Poszcie deputowani wzięli w nim udział. Prze-

wodniczący Pulszky zagaił zebranie przemową, w której wskazując, że wojna wschodnia każdego, od ministra do włościanina, zajmuje, oświadczył, że chodzi nietylko o los Turcyi, ale i Węgier; i wniósł zaprosić przez deputacyą jen. Klapkę, którego zwycięztwa z r. 1849 przypomniał. Po mowie Kiralego o okrucieństwach moskiewskich przybywa wprowadzony przez deputacyą Klapka, powitany oklaskami i okrzykami, kilka minut trwającemi. Z długiéj mowy sławnego patryoty węgierskiego i doradzcy Turcyi podać możemy tylko główne ustępy.

Jen. Klapka: Rozmaganie się potęgi moskiewskiéj nad dolnym Dunajem od dawna było przedmiotem trosk dla austryackich i węgierskich mężów stanu. Dopóki jednak Moskwa tylko orężem do celu swego dążyła, niebezpieczeństwo nie było tak groźném, bo siła Austro-Węgier, wsparta sympatyami Europy, okazywała się dostateczną do położenia tamy zapędom Moskwy. Od czasu jednak, jak Moskwa wszystkie ludy południowo-słowiańskie w sferę akcyi swojéj wciągnęła, odkąd od zatoki Kotarskiéj po ujścia Dunaju plemiona słowiańskie, a nawet Rumuni tylko rozkazom Petersburga się powodują, odkąd każde z tych ludów gotowe jest podnieść broń na pierwsze skinienie cara, a siła ich zbrojna stała się wierną awangardą moskiewską, każdy Węgrzyn czuje instynktowo, że, pokonawszy Turków, te siły burzycielskie przeciw nam i przeciw bytowi Austro-Węgier się zwrócą. Przyznają to otwarcie pisarze moskiewscy — a wypadki aż nazbyt stwierdzają.

I my niegdyś nie obojętnie poglądaliśmy na smutny los sąsiadujących z nami ludów południowych, z któremi nas tyle łączyło wspomnień historycznych i interesów. Był czas, kiedyśmy się wspólnie zastanawiali po przyjacielsku nad naszą przyszłością i jako najlepszy środek ku jéj zabezpieczeniu uznali ściślejsze kroczenie ręka w rękę na polu wspólnego postępu. I zaprawdę, jeżeli kto, to my jako najbliżsi sąsiedzi byliśmy powołani do szerzenia światła pomiędzy zacofanemi ludami bałkańskiego półwyspu. do szerzenia tam kultury, tudzież pojęć ładu i prawdziwéj swobody obywatelskiéj. Najlepiéj byłyby w tym względzie posłużyły nowe traktaty handlowe, żywsza komunikacya, a przedewszystkiém koleje żelazne. Jeszcze dwa, trzy lata pokoju, a koleje byłyby wybudowane, Stambuł, Salonika i wnętrze Turcyi przez Bośnią i Serbią z Pesztem i Wiedniem złączone. Wobec téj łączności humanitarnéj Moskwa byłaby musiała ustąpić ze swoich planów zaborczych i panslawistycznych na zawsze zaniechać. Spostrzeżono się na tém niebezpieczeństwie w Petersburgu i dla uchylenia go kazano podpalić miny dawno założone i dano hasło do powstania Hercegowinie i Bośnii.

Powstanie długo się przeciągało, a ponieważ nieprzygotowani Turcy nie mogli go stłumić natychmiast, wnoszono więc, że żywotna siła Turcyi już przepadła. Jeżeli kto temu przeczył, jeżeli wskazywał na tajne machinacye Moskwy, wnet urzędowe i półurzędowe pisma słowiańskie szyderstwem i pośmiewiskiem miotały na niego, jako nieproszonego doradzcę. Tylko tym przyklaskiwano. którzy na całe gardło zapowiadali bliski upadek Turcyi i państwu temu w sposób najcyniczniejszy racyi bytu odmawiali. Dopiero zwycięzka walka Turków w Serbii i następne rozwinięcie jéj sił na innych polach walki przyprowadziło dyplomacyą do poznania, że Turcya jeszcze nie jest tak chorą, jak przypuszczano i że nim zemrze, jeszcze strumienie krwi popłyną, czemu zapobiedz interesów ludzkości przecie nakazywał. Turcya potrzebuje reform administracyjnych i społecznych; ale gdyby tak słabą była, jak ciągle roztrębywano, to Moskwa obok swoich licznych armii nie byłaby potrzebowała uciekać się do obcego, z takiemi okrucieństwami połączonego miecza powstania Bułgarów.

Turcya jest ciągle jeszcze państwem potężném, które w danym razie mogło było stać się arcycennym dla nas sojusznikiem. W razie -- czego nie spodziewamy się — pokonania jéj, albo nawet wymazania z rzędu państw europejskich, stać będziemy sami jedni wobec Moskwy, wobec świata słowiańskiego, o którym marzą w Moskwie i którego palladyum ma być caryzm. W tym stadyum rzeczy proponowano, aby Austro-Węgry Bośnią i Hercegowinę zajęły i tym sposobem zapobiegły wpadnięciu tych prowincyi w ręce Moskali. Ale jakiemże prawem targniemy do państwa, z którém w pokoju żyjemy? Cóżby nastąpiło, gdyby — co bardzo prawdopodobne — ród bośniacki i armia turecka orężem ten najazd odpierały? Oto bylibyśmy wciągnięci w wojnę i wywołanoby w Bośnii, w cieniu naszych sztandarów okropności, przeciw którym tak głośno protestujemy. Taka polityka nie służyłaby naszym interesom, tylkoby moralną i materyalną powagę monarchii zniszczyła.

Na szczęście jednak rzeczy tak nie stoją, aby przy większych natężeniach Moskwy należało się obawiać upadku Turcyi w bliskiéj przyszłości... W Azyi szala przeważyła się na stronę Turcyi. Mniéj pomyślny jest stan rzeczy na europejskiéj widowni boju. Wadliwe dyspozycye strategiczne pozwoliły Moskwie wtargnąć w głąb Bułgaryi a nawet za Bałkany. Tymczasem jednak Turcy znowu się postawili na nogi. Walnych bitew jeszcze nie było, armia strategiczna stoi nietknięta, i prawdopodobnie mimo numerycznéj przewagi Moskwy determinacya i odwaga Turków na tém także bojowisku sprowadzi zwrot ku lepszemu.

Zewsząd opadnięci, przez cały świat opuszczeni liczą Turcy o swój byt. Walka to najświętsza a wyniku takiéj walki nikt przewidzieć nie zdoła. Ale natomiast z całą pewnością przewidzieć można, że jeśli Moskwa jak dotąd będzie nadal podżegać ludność chrześciańską do rozboju, pożóg i zagłady ludności muzułmańskiéj, a zwłaszcza gdyby to rzezuństwo zachciano naśladować także w prowincyach grecko-tureckich i w Albanii, to nastąpi wnet najstraszliwszy i żadna w świecie potęga nie zdoła wówczas ochronić chrześcian w Turcyi. Oto skutki owego sławianego humanitaryzmu Moskwy, któremu w Europie tyle niestety użyczano zachęty.

Naszym tedy obowiązkiem jest, w takim stanie rzeczy i przy naszych sympatyach dla Turków, podnieść nas jak można najdobitniéj, aby na półwyspie Bałkańskim Moskwa nie sprowadziła stanu, któryby niepodobném uczynił tam zagoić rany i odbudować stósunki społeczne i polityczne po zakończeniu wojny.

Rząd nasz musi zająć stanowisko. Musi wybrać pomiędzy przymierzem moskiewskiém a angielskiém. Innego wyboru nie masz dla niego. Od tych dwóch kierunków zależy przyszłość Europy. Celem polityki angielskiéj jest zachowanie całości Turcyi w interesie równowagi europejskiéj. Moskwa pragnie zburzenia Turcyi. Dla nas, jakoli Węgrami pozostać chcemy, wybór nie jest trudny. Jest on łatwym i dla rządu, jeżeli mu zależy na zachowaniu potęgi i powołaniu monarchii.

Z chęcią zatém przyłączam się do zamiaru szanownego zgromadzenia, którym jest: założyć jak najrychléj tamę temu dziełu zburzenia, a to w interesie ludzkości przedewszystkiém zaś naszéj ojczyzny!

Po Klapce przemówił Helfy, a mowa jego głośnemi była przerywana okrzykami i oklaskami. Dopominał się w imieniu ludzkości, monarchii Węgier wypowiedzenia natychmiast wojny Moskwie zbójeckiéj. Poczém odczytał następującą rezolucyą, dodając, że jest ona dziełem kompromisu (opozycyi ze stronnictwem rządowém):

Zgromadzenie wyraża swoję indygnacyą z powodu rozlegających okrucieństw, jakich się w Bułgaryi na spokojnych mieszkańcach dopuszczono, a które ludności muzułmański wyplenieniem zagrażają.

Zgmadzenie uznaje rozszerzenie potęgi Moskwy jako niedające się pogodzić z interesami monarchii.

Zgmadzenie uchwala zatém wezwać rząd przez deputacyą aby działał ku zaprzestaniu sposobu prowadzenia wny z prawem narodów i z humanizmem sprzecznego, tudzież aby wobec moskiewskiéj polityki zaborczéj przeprowadzał interesa monarchii we właściwym czasie i wszelkimi jakie tylko ma środkami.

Śrd niezmiernych okrzyków „Eljen“ rezolucyą tę przyjęto i wybrano komitet wykonawczy, który ma ją wręczyć rządowi.

TELEGRAMY.

Waszyngton, 31 lipca. Bezrobocie uważać można za ukończone, pomimo że na zachodnich gałęziach kolei żelaznych jeszcze niektórzy robotnicy świętują.

Wiedeń, 31 lipca. Podług telegramu, nadesłanego dziś z Syry do Polit. Corresp., niemiecka eskadra tam przybyła i odpłynęła, po krótkim pobycie, do Salonichi.

Bukareszt, 31 lipca. Dekret księcia przekazuje kredyty na powiększenie liczby kadr armii i oficerów.

Tirnowa, 28 lipca. (Urzędowe doniesienie sztafetą do Sistowy.) Dotychczasowi prezesowie bułgarskiego komitetu rewolucyjnego, Zankow i Bałabanow, mianowani zostali wice-gubernatorami. pierwszy w Sistowie, drugi w Tirnowie. — Dziś wielka tu uroczystość z powodu zwycięstwa w dolinie Tunczy.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 31 lipca. Na dzisiejszéj radzie ministeryalnéj poczynił Decazes ważne komunikacye pod względem sprawy wschodniéj.

Londyn, 31 lipca. (Izba niższa). Northcote odpowiada Walley'emu, iż potrzebném jest wnieść w Izbie o kredyt specyalny na pokrycie kosztów za wysłanie na morze Srodziemne wojsk i posiłków dla floty. Koszta nie są znaczne i nader wątpliwą jest rzeczą, czy wogóle okaże się potrzeba zażądać jeszcze drugiéj sumy na ten sam cel w bieżącym roku. Obecnie jest to zbytecznem. Zresztą nie ma nic do dodania, pod względem zamiarów rządu w kwestyi wschodniéj. Niestósownie jest wdawać się w dyskusyą z dziennikami moskiewskiemi co do okrucieństw popełnianych przez wojska moskiewskie. — Woff zapowiada, że w piątek zaproponuje adres do rządu, w którym wypowiedzianem będzie, że jakkolwiek Izba całkiem pochwala dotychczasową neutralność Angli, to jednakże uważa za rzecz potrzebną w obecném położeniu kwestyi wschodniéj przedsięwziąść środki celem strzeżenia i utrzymania przyjętych zobowiązań pod względem traktatów odnoszących się do uregulowania żeglugi na Dunaju i prawa przejazdu przez Bosfor i Dardanele.

Carogród, 31 lipca. Osman donosi pod dniem 31 lipca z Plewny: Dziś zrana uderzały 3 silne nieprzyjacielskie oddziały przez dwie godziny, popierane silnym ogniem artyleryi, na nasze pozycye. Walka trwała aż do godziny 10 wieczorem, w końcu cofnęli się Moskale do swego obozu. Podług relacyi jeńców wynoszą siły nieprzyjaciela 60,000 piechoty, 3 pułki jazdy, 50 dział. Prawdopodobnie walka jutro na nowo podjętą zostanie.

Londyn, 1 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Carogrodu: Minister spraw zagranicznych Aarifi basza podał się do dymisyi, którą też sułtan przyjął. Następcą jego zamianował sułtan Serwera baszę.

Londyn, 1 sierpnia. Times wnioskuje z odpowiedzi Northcote'a na interpelacyą Whalley'a, że rząd zamierza nie mieszać się do wojny wschodniéj.

Londyn, 31 lipca. Kinnaird zapytał w Izbie lordów rząd, czy Czerkaski, moskiewski gubernator w Bułgaryi jest tą samą osobą, która w roku 1863 zarządzała Polską. Zażądał daléj przedłożenia sprawozdań o położeniu Polski i wyraził się bardzo niepochlebnie o Rosyi; tak samo ganili Haugton i Stenley moskiewską administracyą. Derby nie pozwolił na dyskusyą i uznał za niestósowne publikować korespondencye o wewnętrznych sprawach obcych państw. Czerkaski jest rzeczywiście tym, który w roku 1863 rządził w Polsce.

Bukareszt, 1 sierpnia. Angielski pułkownik Wellesley przesłał rządowi swemu sprawozdanie, w którem kategorycznie zaprzecza, jakoby ze strony tureckiéj dopuszczać się miano okrucieństw nad żołnierzami rosyjskimi.

Wiedeń, 1 sierpnia. Tageblatt otrzymuje następujące doniesienie z Bukaresztu: Wiadomość, rozpowszechniona tu wczoraj i ogłoszona w bukaresztskim dzienniku Vestea o wielkiem zwycięstwie Moskali nad Lomem nie potwierdza się. Pod Ruszczukiom panuje zupełny spokój. Budowa mostu pod Petuszain postępuje naprzód.

Wiedeń, 1 sierpnia. Dzienniki donoszą jednozgodnie, że wczorajsza rada ministrów nie uchwaliła ani ogólnéj, ani częściowéj mobilizacyi. Andrassy, którego polityka zupełne pozyskała uznanie, otrzymał tylko pełnomocnictwo ewentualnie ku wzmocnieniu południowéj granicy użyć stojącego eszelonami wojska. Równocześnie zastanawiano się nad pokryciem kosztów za ewentualne uruchomienie odnośnych 4 dywizyi. Koszta te oszacowane zostały w przybliżeniu na 25 milionów.

Kolonia, 1 sierpnia. Do Köl. Ztg donoszą z Wiednia pod d. 31 lipca: Na dzisiejszéj wielkiéj radzie ministeryalnéj, na któréj cesarz przewodniczył, postanowiono nasamprzód ewentualnie uruchomić 4 dywizye, 3 dywizye postawić nad granicą serbską, a 1 w Dalmacyi. Termin mobilizacyi rozporządzi formalnie cesarz, skoro to hr. Andrassy uzna za potrzebne.

OŚWIATA LUDOWA.

W miesiącu Lipcu r. b. złożyli z miasta Poznania na rzecz Towarzystwa Oswiaty Ludowéj: pp. Boniarski Władysław 3 M, Callier Edmund, pułkownik 3 M, Czarliński Maksymilian 5 M, Dobrowolski Franciszek 3 M, Grynwald Jan 3 M, Jerzykiewicz Władysław 3 M, Kasprowicz Stanisław 3 M, Kosiński Władysław 12 M, Koszutski Kaźmierz 3 M, Krysiewicz Jan 3 M, Krzyżanowski Antoni 24 M. Kukuliński Władysław 3 M, Kurnatowski i Spółka 6 M, Leitgeber Bolesław 6 M, Leitgeber Jarosław 3 M, Leitgeber Mieczysław 3 M, dr. Łebiński Władysław 6 M, Oberfelt Dyonizy 6 M, dr. Osowicki Antoni 10 M, Witkowski J. A. 4 M, Zielonka Kaźmierz 3 M Ogółem 115 marek.

Zestawienie:

W miesiącu marcu wpłynęło 86 M. w lipcu 115 M Razem 201 marek.

Poznań, dnia 1 sierpnia 1877. r.

Stefan Cegielski,
okręgowy na miasto Poznań.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać na odstawce pozostającemu jenerał-porucznikowi v. Lehmann, dotychczasowemu komendantowi fortecy moguncktéj, gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiéj klasy z dębowym liściem i mieczami na pętlicy.

* **Na utrzymanie szpitala św. Józefa** nadesłano na ręce nasze: Z przeniesienia 49 marek. Ksiądz prob. Stefański z Cerekwicy 4 mrk. Ogółem 53 mrk.

* **Na Górnoszlązaków**, dotkniętych tyfusem głodowym i innemi klęskami. Z przeniesienia 1001 m. 77 fen. Dziś nadesłali: ks. Stefański z Cerekwicy 9 marek. Razem z tém, cośmy przesłali, wpłynęło 1010 m. 77 f.

* **Walne Zebranie** Towarzystwa Przemysłowego zapowiedziane na wczoraj wieczór nie przyszło do skutku ponieważ ustawami przepisana liczba 20 członków się nie zebrała.

* **W sprawie urządzającéj się wystawy** przez tutejsze Towarzystwo Młodych Przemysłowców, piszą do Orędownika „Z miasta“ co następuje:

Wystawa własnoręcznych wyrobów członków Towarzystwa Młodych Przemysłowców rozbudza nie tylko między członkami tegoż Towarzystwa zajęcie gorliwe, lecz nawet zwraca uwagę interesowanych na prowincyi; przeto pozwolisz szanowny Redaktorze, że i ja słów kilka w téj materyi skreślę.

Wiele się pisze i mówi o pracy, ale doprawdy wszystko prawie kończy się na słowach; ażeby przeto zachęcić do czynu, powziął tutejszy Młody Przemysł zamiar urządzenia na Boże Narodzenie wystawy własnoręcznych wyrobów członków. Mnie się zdaje, iż pomysł ten zasługuje na wszelką pochwałę, ponieważ po pierwsze: praca ta na tém większe uznanie zasługiwać będzie, że członkowie Towarzystwa tego, będąc w większéj części tylko towarzyszami, dopiero po zwykłych godzinach pracy, wyroby swoje wykonywać będą mogli; podczas kiedy ich koledzy, żyjący bez żadnego planu, nietylko lenistwu i gnusności oddawać się, lecz marnotrawić pieniądze, czas i zdrowie będą na rozmaitych rozrywkach, które nam nie przynależą; powtóre udowodnią, o ile przemysłowiec nasz młody sprostać może wymaganiom kraju i zagranicy; wogóle bowiem narzekają towarzysze licznych rzemiosł naszych, i to także między członkami Młodych Przemysłowców się zdarza, iż majstrowie i fabrykanci z umysłu na lepsze stanowiska w swych zakładach rodaków nie przyjmują, odmawiając im przynależnéj zdolności; na wystawie nadarzy się sposobność, chociaż tego roku tylko członkom Młodych Przemysłowców, zadać kłam mniemaniu temu i namacalnie uwydatnić, iż przemysłowiec nasz młody, jeśli nie przewyższy, to przynajmniéj sprosta obcoplemieńcowi.

Chociażby z tych dwóch tylko powodów, uważam, iż obowiązkiem jest każdego członka Towarzystwa, udział wziąść w wystawie téj, ażeby dobrym swym wyrobem dać świadectwo doskonałego rzemieślnika, nie tylko ze względu na siebie samego, lecz dla wszystkich tych, z którymi związek koleżeński go łączy; — gdy bowiem udziału w wystawie nie wziął dla gnusności lub nieudolności, natenczas przypuszczaćby należało, iż wyrób jego na okaz publiczny się nie kwalifikuje.

Być może, iż niejeden z członków Towarzystwa zastawiać się będzie brakiem sposobności i zasobu, lecz jestem przekonany, że wolą żelazną wszystko przezwyciężyć można; zwłaszcza, jeżeli komitet każdemu w tém przykrém położeniu się znajdującemu rękę poda, doda odwagi, porady i pomocy, o ile tylko w jego mocy będzie, nie odmówi.

Każdy tedy członek do téj wspólnéj pracy, chociażby najmniejszym a starannym okazem, przyłożyć się powinien, niechaj udowodni, iż przeciwności przezwyciężyć jest zdolen; rozumiejąc, iż ogólna praca jedyną jest gwiazdą przewodniczą do osiągnięcia celu nam najdroższego.

Możnaby jeszcze się zastanowić, dla czego Towarzystwo tylko w swóm łonie się zamknęło, dla czego i na innych młodych przemysłowców planu tego nie rozprzestrzeniło. Jednakże zbadawszy tę rzecz, poznałem, iż przynajmniéj w tym roku nie da się tego uczynić; może późniéj, gdy potrzeba większéj łączności w młodych przemysłowcach się rozbudzi, gdy ze wszystkich zakątków naszego Księstwa koleżeńskie dłonie podawać sobie młodzież przemysłowa będzie, to i pomiędzy innemi czynnościami o ogólnéj wystawie pomyśleć będzie można. Potrzeba tylko wytrwałości, téj jedynéj rękojmi powodzenia każdego dzieła, potrzeba tylko ogólnego rozbudzenia poznawania obowiązków swoich wobec siebie, rodziny i kraju.

* **Konsystujące w grodzie naszym pułki** piechoty tudzież załogujący w Śremie drugi batalion westfalskiego pułku fizylierów Nr. 37 odbywać będą ćwiczenia polowe pod Mosiną w dniach 7 i 8 b. m. Noc z pierwszego na drugi dzień zebrane tam wojska mają spędzić w biwakach.

* **W terminie** onegdajszym, wyznaczonym na rozdanie robót i dostawy materyałów do wybrukowania ulicy Artyleryjnéj i częściowego uregulowania Mało-Rycerskiéj ulicy, oddało 3 tutejszych przedsiębiorców (pp. Barczyński, Ory, Schmidt) i jeden przedsiębiorca z Kościana swe oferty. Kosztorys wynosi około 9500 marek. — Termina submisyjne do budowy teatru odbędą się w końcu b. m. lub w pierwszych dniach przyszłego.

* **Na górce domu**, położonego przy ulicy Wrocławskiéj pod Nr. 10/11, powstał wczoraj około godziny 7 wieczorem ogień, który jednakże domownicy przytłumili, zanim przybrał większe rozmiary.

* **Kradzieże.** Pewnemu dzierżawcy sadu skradziono w nocy z niedzieli na poniedziałek około dwie beczki gruszek stołowych w wartości mniéj więcéj 15 marek. — Żołnierzowi skradziono z kwatery na Piekarach nowy srebrny zegarek cylindrowy, oznaczony H. 3088 i 3280. tudzież parę jałowiczych bótów. — Z zamkniętego sklepu pewnego pomieszkania przy ulicy Berlińskiéj skradziono, otworzywszy drzwi wytrychem, 12 butelek wina mozelskiego, 12 burgundzkiego, kilka butelek z konserwami i sokami.

* **W Swarzędzu** spalił się dnia 28 b. m. w nocy pomiędzy godziną 11 a 12 dom mieszkalny, położony na samym końcu ulicy Kórnickiéj a należący do fabrykanta mydła i właściciela młyna p. Ottona Kluge. Ogień wybuchł na górze i tak się szybko szerzył, iż niewiele ruchomości wyratować było można; czeladnik nawet bednarski, który na górze spał, zaledwie w koszuli uciec zdołał. Pomimo to aresztowano go jako podejrzanego o podpalenie.

* **Rozszerzeniu się szarańczy** w okolicy Wolsztyna nie zdołano przeszkodzić pomimo wszelkich użytych środków, ponieważ większa jéj część miała już skrzydła i latała, tak że się po całym tamtejszym okręgu policyjnym choć nie w gromadach wielkich rozszerzyła. W takim stanie rzeczy polecił miejscowy komisarz okręgowy, aby starsze dzieci szkólne co rano i co wieczór przebiegały po polach szarańczą nawiedzionych i takową zbierały.

* **Zaraza na bydło.** Czarne zołzy wybuchły pomiędzy końmi gospodarza Karlińskiego w Brzeziu, w powiecie pleszewskim, dominium Karminie, w tymże powiecie, gospodarza Goldmann w Lgniniu, w powiecie wschowskim; parchy pomiędzy końmi właściciela dra Werner w Nowym folwarku. w powiecie obornickim; zapalenie śledziony pomiędzy bydłem rogatém gospodarza Kaźmierczaka w Kaziopolu, w tymże powiecie; wściekliznа pomiędzy bydłem gospodarza Bluhm w Kokoszkach, w powiecie średzkim. Ustało natomiast zapalenie płuc pomiędzy bydłem rogatém właścicieli Flieger i Meissner w Mochach, w powiecie babimostskim i w dominium Dąbrówka-Konarzewo, w powiecie krobskim; zapalenie-śledziony pomiędzy bydłem rogatém dominium Niemarzyn w powiecie krobskim.

* **O zaburzeniach pomiędzy robotnikami w Trzemesznie** piszą pod dniem 30 lipca do Ostdeutsche Ztg.: Już wczoraj pokazywał się żywy ruch pomiędzy tutejszymi robotnikami, pracującymi przy dworcu kolejowym; dziś zwiększył się tenże do formalnego rokoszu. Powód do tego dał odnośny przedsiębiorca budowli, który dłużny jest wyrobnikom tym wynagrodzenie za dwutygodniową pracę i w dobroci nie chciał się z długu tego uiścić. Tutejsza żandarmerya widziała się spowodowaną do wkroczenia na dworcu. Nasamprzód przytrzymała przedsiębiorcę, ażeby go zaprowadzić na biuro policyjne i próbować, czy się ztamtąd sprawy téj nie da załatwić. Transportowi temu towarzyszyły szeregi wzburzonych robotników, którzy nieraz zamierzali uderzyć na owego przedsiębiorcę. Kiedy transport ten przed biuro policyi nadszedł, doszedł zgiełk do najwyższego punktu i żandarmi użyli w końcu białéj broni, przyczém dwóch robotników ciężko zostało rannych. Po aresztowaniu nadto ośmiu innych, którzy najbardziéj hałasowali, zgiełk się uciszył a reszta robotników rozeszła.

* **Do królewskich rejencyi**, których obwody leżą nad granicą Królestwa Polskiego, wydał minister rólnictwa pod dniem 28 lipca r. b. następujące rozporządzenie:

„Przy wielkiém rozpowszechnieniu, do jakiego pomór na bydło obecnie doszedł w Polsce moskiewskiéj, spodziewać się nie można, żeby zaraza ta tam wkrótce całkiem miała ustać. Niebezpieczeństwo zatém wprowadzenia téj zarazy do kraju uważać należy obecnie za nieustające. Ażeby krajowe władze policyjne nad granicą postawić w możności przedsięwzięcia przy groźném zbliżeniu się zarazy do ich okręgu administracyjnego z a w c z a s u stósownych środków zaradczych, zdaje się być rzeczą niezbędną, ażeby regularnie i o ile możności jak najdokładniéj informowane były o stanie zdrowia bydła rogatego, odnośnie o posuwaniu się pomoru w nadgranicznych częściach Polski. W tym celu zechce królewska rejencya nakazać tamtejszym weterynarzom nadgranicznym, ażeby aż do dalszego rozporządzenia przysyłali jéj co tydzień krótkie sprawozdania ze spostrzeżeń, jakie w tym kierunku poczynili. Przytém przypuszczam z góry, że nadgraniczni weterynarze nieustannie starają się zasięgać wiarogodne wiadomości o stanie zarazy za granicą i że stósownie do potrzeby królewska rejencya każe im odbywać podróże do ościennych rosyjskich gubernii, ażeby tam zasięgali osobiście informacyi. O spostrzeżeniach, nadesłanych przez weterynarzy nadgranicznych, zechce mi królewska rejencya w końcu każdego miesiąca przesłać krótkie zawiadomienie, jeżeli ważniejsze wypadki nie dadzą uzasadnionego powodu do przesłania rychléj sprawozdania. Jeżeli się dotąd to jeszcze nie stało, nakazać należy weterynarzom nadgranicznym, ażeby zawiadamiali o każdém ważniejszém spostrzeżeniu niezwłocznie i innych sąsiednich weterynarzy nadgranicznych.“

* **Drugie rozporządzenie** policyi toruńskiéj, bardzo na czasie i bardzo zbawienne skutki obiecujące, wywołane zostało zapewne nieszczęśliwym pożarem tamtejszego mostu, który niezawodnie zgorzał od porzuconego cygara palącego się. Policya przypomina więc § 38 regulaminu ulicowego dla Torunia z 28 marca 1845 r., który tak opiewa: „Palenie tytoniu na ulicach jest dozwolone, zakazane wszelako wszędzie tam pod karą 6 marek, gdzie je za niebezpieczne ze względu na ogień uważać należy, jako to: w bliskości przedmiotów łatwo się zapalających, w tłoku zgromadzonych ludzi, np. wojska, przy pochodach publicznych, pogrzebach, ruchu targowym itd.“ Ale nie w tem nowość i rzecz, którą szczególniéj podnosimy. Policya ogłasza zarazem, że urzędnikom policyjnym nakazano uważać na chłopców i osoby „napół dorosłe“ — halberwachsene a więc niedorosłe — a gdy te przydybią palące na ulicy lub miejscach publicznych, mają wystąpić, odebrać im to, co chłopcy palą i donieść rodzicom, opiekunom lub majstrom. Jeżeli zaś przydybani starsi nad lat 12, policya karę wymierzy. — Rzeczywiście też aż do oburzającéj śmieszności rozpowszechniło się publiczne palenie tytoniu między naszymi malcami i czas temu położyć koniec. Ale policya nie wydała dotąd prawomocnego zakazu, więc bodaj czy będzie mogła karać za to, co jeszcze nie zakazano. (Gaz. Tor.)

* **W Sławencicach** pod Koźlem, na Górnym Szląsku, wydarzył się w zeszłym tygodniu smutny przypadek, który korespondent do Górnoszląskiéj Gazety opisuje jak następuje: Do tamtejszego karczmarza Feliksa przybył piekarczyk. W karczmie był także policyant H. obecny. Ow piekarczyk poczęstował policyanta szklanką piwa. Ostatni pyta się piekarczyka, czém on jest, na co odpowiada, że kupczykiem. Z papierów legitymacyjnych jednakowoż okazało się, że posiadacz tychże nie kupczykiem lecz piekarczykiem. Policyant aresztował go; w drodze do policyi poniewierał i bił go, zwołał także ludzi, związali piekarczyka niewinnego, bijąc i szturchając, wrzucili do więzienia i tam go jeszcze bito. Przed więzieniem zebrało się wiele ludzi. Lekarza, który także przybył, nie wpuszczono do więzienia. Na drugi dzień przybył na żądanie policyi, fizyk, dr. Reche z Koźla, ale już za późno, bo piekarczyk leżał w konaniu i też umarł w skutek otrzymanych ran. Obywatelstwo rozjątrzone do najwyższego stopnia na policyanta H., który też niebawem aresztowany i do więzienia w Koźlu odstawiony został.

* **Z Prus Zachodnich** podajemy następujące wiadomości podług Pielgrzyma:

W Malborgu, w szkole rólniczéj jest wolne miejsce dla ucznia z powiatu grudziądzkiego, o które się jednakowoż dotychczas jeszcze nikt nie zgłosił, pomimo kilkorazowego ogłoszenia w Orędowniku powiatowym. Uczniowie, którzy tam w téj szkole kurs ukończą, mają prawo do jednorocznéj służby. — W Toruniu przy-

trzymano w tych dniach znowu fałszywą 20-fenygówkę. — W Lisewskim młynie pod Golubiem wykopano garnek z pieniędzmi polskiemi srebrnemi. — W Świeciu, w przeszłym tygodniu ułowił tamtejszy rybak 80 jesiotrów po 100—150 funtów ważące. — Kościół Radzyński był zabezpieczony od ognia w towarzystwie „Kolonia“, które gminie 750 marek wypłaci za szkodę przez piorun wyrządzoną. Ilość ta starczy na pokrycie zupełne kosztów reparacyi. — Pod Chojnicami robi na polach żytnich owad, podobny do szarańczy, wielkie spustoszenia, bo odgryza kłosy.

* **Sprawozdanie półroczne** kółka towarzysko-naukowego akademików Polaków w Gryfii. Kółko to liczyło w początku półrocza latowego członków 28 czynnych i 2 honorowych; oprócz tego miało kółko szczęście widywać w swojém gronie jednego z założycieli jego i to pana dr. Rydygiera, asystenta tutejszéj kliniki chirurgicznéj. Jeden członek wystąpił wciągu półrocza, ogólna zatém liczba w końcu jego wynosi 29 członków, którzy wszyscy, prócz jednego, słuchającego prawa, poświęcają się medycynie. Z posiedzeń, które się każdą sobotę odbywały, było walnych siedm.

W ubiegłym półroczu czytali następujący członkowie:

Tuszewski: O przepuklinach pachwinowych i udowych; Drwęski: Duch narodu polskiego wobec charakteru Stanisława Augusta; Belakowicz: O początkach rozwoju płodu; Felicki: Chłopicki jako żołnierz i polityk w powstaniu listopadowém; Jacobson: O zmianach powietrza; Polkowski: Woda pod względem sanitarnym.

Biblioteka kółka w ubiegłém półroczu znacznie się powiększyła, bo o 37 dzieł. Kółko poczytuje sobie za obowiązek na tém miejscu raz jeszcze podziękować jego dobrodziejom za dary, jakie do biblioteki nadesłać raczyli, a mianowicie pp. dr. Rydygierowi, księdzu Załęskiemu ze Lwowa, Zarządowi biblioteki kórnickiéj i kilku kolegom. Również i czytelnia pism znacznego doznała powiększenia. Kółko abonowało Gazetę Toruńską i Kłosy; bezpłatnie zaś otrzymywało: Dziennik Poznań. Przegląd lekarski, Gazetę lekarską, Biesiadę literacką, Kronikę rodzinną, Djabła i Muchę. Szanownym redakcyom pism ostatnich składa kółko serdeczne podziękowanie.

Stan kasy w końcu półrocza następujący daje obraz: Remanent z dochodem 219 mrk. 20 fen. Rozchód 73 m. 15 fen. Zostaje 146 mrk. 5 fen. Oprócz tego posiada kółko 109 mrk. 50 fen. w wekslach wystawionych przez dawniejszych członków. Ogólna więc suma w gotówce i w wekslach wynosi 255 mrk. 55 fen.

Gryfia, 29 lipca 1877.

Prezes. Sekretarz.
J. Sergot, cand. med. B. Gryglewicz, stud. med.

* **Sprawozdanie** z czynności Towarzystwa Bratniéj Pomocy Akademików Polaków w Proszkowie z półrocza latowego 1877 r. Towarzystwo składało się w półroczu latowém 1877 r. z 15 członków miejscowych, 195 zamiejscowych i 48 honorowych. Towarzystwo utrzymywało jednego stypendyata, p. Zdzisława Biernackiego i zobowiązało się udzielać p. Janowi Meissnerowi 75 m. półrocznie. Posiedzeń odbyło się w ciągu półrocza: a) dwa zwyczajne, b) trzy dyrekcyi, c) trzy nadzwyczajne. Na półrocze zimowe 1877/8 obraną została nowa dyrekcya, w któréj skład wchodzą: protektor dyrektor akademii, tajny radzca stanu dr. Henryk Settegast, prezes Władysław Krasnopolski, kurator Mieczysław Sikorski, podskarbi Wacław Pluciński.

Stan kasy:

Remanent z półrocza zimowego	5314 m. 32 fen.
Dochodu z półroczu latowém	244 m. 35 fen.
Wydatki wynosiły	371 m. 40 fen.
Pozostało w kasie	5187 m. 27 fen.

Proszków, dnia 29 lipca 1877.

W imieniu dyrekcyi:
Władysław Krasnopolski, kurator.

* **Sensacyjnym wypadkiem** w kołach arystokracyi niemieckiéj jest ślub księcia Fryderyka Sayn-Wittgenstein z panną Joanną Hagen, sierotą po kapelmistrzu w Wiesbadenie, który się odbył w tém mieście dnia 20 z. m. Książę odstąpił przy téj sposobności swój tytuł książęży i majorat młodszemu swemu bratu.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 2 sierpnia, NPM. Anielskiéj i Gustawa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 21. Zachód o godzinie 8 minut 50.

Długość dnia 15 godzin 20 minut.

Wypadki historyczne. 1288 Konrad pobity przez Leszka Czarnego pod Boguciami. — 1519 Stracona pod Sokalem bitwa przeciw Tatarom. — 1569 Unia Litwy z Koroną ostatecznie na sejmie w Lublinie zatwierdzona.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu“,** wydać się mającą przez ks. dr. A Kanteckiego, nadesłali prenumeratę:

Ks. prob. Tomicki z Konojadu na 22 egz.

* **Dzienniki polskie** ogłaszają następujący **prospekt** na dzieło zbiorowe p. t. „Polska na Syberyi.“

Powróceni do kraju z Syberyi wygnańcy, zamieszkali we Lwowie postanowili wydać pismo zbiorowe p. t. „Polska na Syberyi“. Pismo to obejmować będzie historyą wygnania polskiego, literaturę syberyjską, pamiętniki, opisy jeograficzne, etnograficzne i historyczne krajów wygnania jako też wiadomości z dziedziny przyrody, jedném słowem wszystko, co z jednéj strony scharakteryzować może życie i działalność Polaków wygnanych, z drugiéj strony wszystko, co może dać pojęcie pod względem natury i cywilizacyi o obszernych przestrzeniach, na które zsyłano Polaków. Oprócz tego zamieszczone będą utwory beletrystyczne, mające związek z wygnaniem.

„Polska na Syberyi“ składać się będzie z kilku tomów; obecnie jednak ogłaszamy prenumeratę tylko na tom pierwszy, wyjście bowiem dalszych tomów zależném będzie od przyjęcia, jakiego dozna od publiczności tom I.

Redakcyą pisma zbiorowego „Polska na Syberyi“ objęli pp. Agaton Giller, Mikołaj Epstein, Feliks Lewicki, Zygmunt Odrzywolski, Karól Pawłowski.

Z prac, jakie wejdą do I tomu, wymieniamy niektóre przygotowane już do druku jako to: Szkic historyczny wygnania polskiego od czasów najdawniejszych do najnowszych p A. Gillera. O objawach życia umysłowego i duchowego Polaków na Sybirze w związku z posłannictwem dziejowém Polski p. L. Nabielaka; Etnografia Sybiru: O ludach dawniejszych i dzisiejszych w zauralskiéj krainie przez Feliksa Lewickiego; Opis kopalń złota p. J. Wursta: „Z pamiętnika Sybiraka“, pobyt w katedrze w Piotrawsku p. M. Eppsteina; W drodze na Sybir, nowella dr. Bonawentury Kopcia itd.

Tom I. pisma zbiorowego „Polska na Syberyi“ ozdobiony drzeworytami, obejmujący od 30 do 40 arkuszy druku, kosztować będzie w prenumeracie 4 złr. w. a. Prenumeratę przesyłać można pod adresem sekretarza redakcyi p. Feliksa Lewickiego, Łyczakowska ulica Nr. 21 Lwów Galicya; na ręce kasyera p. Jana Mittiga, Grodzickich ulica Nr. 4 Lwów.

ROZMAITOŚCI.

* **Podróż naokoło ziemi w 68 dniach,** a zatém jeszcze o 12 dni prędzéj niż pan Fogg Verne'a, odbył w ostatnich czasach konsul amerykański w Jerozolimie, dr. F. Hass. Jednemu z dzienników amerykańskich przesłał dzielny podróżnik następujące sprawozdanie z swéj podróży: „Pominąwszy czas, przez jaki bawiłem w różnych miejscach nie z konieczności zewnętrznych albo z potrzeby wytchnienia, ale tylko dla przyjemności, odbyłem całą podróż w 68 dniach, a gdybym był na oceanie Spokojnym trafił na wiatr pomyślniejszy, podróż byłaby trwała nawet tylko 62 dni. Podróż z Aleksandryi (Egipcie) przez Brindisi i Paryż do Londynu, a ztamtąd do Nowego Jorku i St. Francisco odbyłem w dniach dwudziestu, a tyleż właśnie dni potrzebowałem do przejazdu z St. Francisco do Jokohamy. Ztąd w 6 dni dostałem się do Kantonu. Po dziesięciodniowéj podróży morzem Chińskiém przez cieśninę Malakki, przyczém dotknęliśmy licznych stacyi morskich, stanąłem na wyspie Ceylon, zkąd prosto do Suezu dostałem się za dni 12, a daléj koleją żelazną w kilka godzin z powrotem do Aleksandryi. Tym sposobem 25,000 angielskich mil, a mianowicie 16,000 morzem a 9000 lądem, zrobiliśmy w dni 68, nie doznawszy nigdzie w drodze przypadku ani przykrości.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 sierpnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE Taczanowski z Choryni, hrabina Tyszkiewicz z Siedlca, Skrzydlewska z familią z Mechlina, ks. Rudziński proboszcz z Czeszewa.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4	godz. 37	min.	no.
pociąg mięszany	- 2—4	o 8	- 10	-	ped połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 54	-	ppołudn.
pociąg mięszany	- 2—4	o 9	- 33	-	wczorem

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna)	klasa 1—4	o 8	godz. 17	min.	prd połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 47	-	prd połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 52	-	popołudn.
pociąg osobowy	- 1—4	o 11	- 20	-	wiczorem

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mięszany (z Gniezna)	klasa 1—4	o 8	godz. 9	min.	przl połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 15	-	przl połu.
pociąg mięszany	- 1—4	o 3	- 34	-	poołudn
pociąg osobowy	- 1—4	o 9	- 47	-	wiezorem.

Z Frankfurtu n/O.-Gubeny do Poznania:

pociąg mięszany	klasa 1—4	o 9	godz. 48	min.	przl połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 5	-	po ołudn.
pociąg pospieszny	- 1—3	o 5	- 51	-	po ołudn
pociąg osobowy	- 1—4	o 9	- 46	-	wiezorem.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 1 sierpnia 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. 156-—, na czerw. ——. lipiec ——, sierp. 156, sierp.-wrzesień 156, jesień 156, wrzes.-paźdz. 156, paźdz.-istop. ist.-grudzień **156** marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 190,000 litr., cena wypowiedziana 47,60— na maj —,— czerw. — lipiec —,—, sierp. 47,80—70—60, wrzes. 48,30 paźdz. 47,60—50 listopad 47 grudzień 46,50—40 m

Okowita w miejscu (bez beczki) —,— mare:.

Ceny targowe w Poznaniu
dnia 1 sierpnia 1877.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	13	5	12	5	11	40
Zyto	= =	8	80	8	40	8	—
Jęczmień	= =	8	15	7	80	7	40
Owies	= =	7	80	7	10	6	70
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	50	1	40	1	30
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyua biała	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	15	15	14	85	14	50
= latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	15	15	14	75	14	20
= latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 31 lipca.

Zyto: (za 2000 funt.) słabo, cen wypowiedz. —.— na upł. wyp. —,— lipiec i lipiec-sierpień 146.— żąd. — pł., sierpień-wrzes. —— żąd., wrzesień-paźdz. 146,50 żąd., paźdz.-list. 146—145,50 płc.

Pszenica: 235 płc., lip.-sierp. 235 płc., wrzes.-październik 204 płc. — żąd.

Owies: 123 ż. — pł., lip.-sierp. 123 ż. — pł., sierp.-wrz. —, wrześ.-paźd. 127— płc., wyp. 500 ctr.,

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cent. w miejscu 72,— żąd., lipiec 70,— żąd., lipiec-sierpień 69,— żąd., sierp.-wrz. 69 żąd. wrzesień-paźdz. 68— żąd., paźdz.-list. 68,50 żąd., listopad-grudzień 69 żąd., kwiec.-maj 69.— ż.

Okowita: m. zm., wypow. —,— litr., w miejscu 49,20 żąd., —— pł., lip. i lipiec-sierp. 48,70— pł., sierp.-wrzes. 48,70 płac., wrzesień-paźdz. 49— płac, — żąd., październik-listopad 48,90 płc. i żąd. kwiec.-maj 50 żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu
Poznań dnia 31 lipca 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	22 80	22 30	25 —	23 90	21 40	20 40
„ żółta	22 40	21 80	24 40	23 50	20 50	20 —
Zyto	18 —	17 40	16 30	15 60	14 90	13 50
Jęczmień	15 20	14 80	14 20	14 —	13 30	12 40
Owies	14 40	14 30	13 90	13 50	13 10	12 20
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50	14 —	13 30

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Siemię lniane . . 100 kilogr.	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . . = =	30	—	27	—	24	—
Rzepik zimowy . . = =	30	—	27	—	24	—
Rzepik latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Lnica . . . = =	—	—	—	—	—	—

Ceny wypowiedziane na 1 sierpnia: żyto 146,— mr. pszenica 235— m., jęczmień — m., owies 123,— mrk. rzep — m., oléj rzepiowy 70,— m., okowita 48,70 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu 49,20 żąd. 49,— pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7,10—7,30 wrześ.-paźdz. 7.30 mar.

Makuchy siem. wyżéj. za 50 kil. 9,30—9,80 m.

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14— mrk., niebi. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,00—2,60 m. za 50 kil.

Słoma 23—24,— za kopę 600 kil.

Mąka słabo. za 100 kil. Pszenna 33,25—34,25 m. Rżanna piękna 28—29,— marek. Rżanna średnia 27,—28,— marek. Osucie rżanne 11,50—12,— marek. Osucie pszenne 8.75—9,75 marek.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 31 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
Lipiec-sierp.	230.—
Wrześ.-paźdz.	219,50
Zyto słabo	
w miejscu	—;—
Lipiec	149.50
Lipiec-sierp.	149.50
Sierp.-wrześ.	150,—
Oléj rzep. słabo	
Lipiec	71,—
Wrzes.-paźdz.	69,60
Okowita niżéj	
w miejscu	50,—
Llipiec-sierp.	49,20
Sierp.-wrześ.	49,20
Wrzes.-paźdz.	50,—
Owies	—,—
Lipiec-sierp.	139,—

Wypow. żyta	100
Wypow. okow.	100,00

Kapitały

Galicyany	94,
Pr. pap. państ.	92,
Poz. 4% list. z.	94.
Poz. list. ren.	95.
Austr. los 1860	—,
Włochy	69,
Amerykany	99,
Turki	9
7½% Rumuń.	15
Pol. lik. l. zast.	—
Rosyj. bknot.	213
Sreb. rnt. aust.	—
Aus. akc. kred.	252
Koléj Państw	392
Lombardy	113

Szczecin, dnia 31 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	
Lipiec	235,—
Lipiec-sierp.	232,—
Wrześ-pazdz.	219,—
Zyto słabo	
Lipiec.	145,—
Lipiec-sierp	145.—
Wrześ.-paźdz.	146,50
Olej rzep. stale	
Lipiec	71,—
Wrześ.-pazdz.	69,50

Okowita słabo	
w miejscu	49
Lipiec-sierp.	48
Sierp.-wrześ.	48
Wrzesień	49
Owies	—
Wrzes.-paźd.	14
Petroleum	—
jesień	1

Berlin, 31 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	13 10
„ Prioritety	67 50
Kol.-Mind. koléj	91 —
Reńska koléj	100 90
Górnoszląska	116 60
Austr. półn.-wsch. k.	179 —
Koléj Rudolfa	44 10
Austr. banknoty	164 30
Austr. renta złota	60 30
Ros.-Ang. poż. 1871	80 —
— poż. prem. 1866.	136 10
Węg. 6% asyg. skar.	88 50

L. z. ros. ziem. ks.	7
Pols. 5% listy zast.	6
Pozn. bank prowinc.	9
Kwilecki Potocki	6
Pozn. sprit. akc.	4
Bank rzeszy n.	15
Diskont. udziały.	9
Szląsk. stow. bank.	8
Centralb. f. Industr.	6
Laurahütte zast.	6
Pozn. 4% listy	9
Pozn. renta	—

Wszystkie rzeczy niżéj cen fabrycznych.
Z powodu przeniesienia handlu
WYPRZEDAŻ
wyrobów moich w
gotowéj bieliznie i rzeczach negliżowych.

Dla dam: koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice krótkie i z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepeczki nocne, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy.

Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony, kołnierzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszulcza itd. itd.

Dla dzieci: cała bielizna. (668)

A. z Pawłowskich Kaufmann
fabryka bielizny
Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

Walenty Trzciński dawniéj Stawski
Rzeźbiarz i Pozłotnik
Poznań, Wodna ulica Nr. 25
poleca swój Skład sprzętów i zwierciadeł kościelnych, a mianowicie: obrazy do noszenia, chorągwie z obrazami czeskiemi, baldachimy kierce, krzyże w rozmaitéj wielkości lane żelazne, cynowe i z drzewa twardego, Skład figur z drzewa i gipsowych, ramy do obrazów i zwierciadeł,. Wewnętrzne odnawianie Kościołów. Buduje nowe ołtarze i t. d. (1368)

My niżéj podpisani czujemy się zobowiązanymi wyrazić nasze uznanie i podziękę p. Trzcińskiemu, rzeźbiarzowi i pozłotnikowi z Poznania za prace w naszym kościele podjęte, t. j. wybudowanie wielkiego ołtarza, odnowienie dwóch bocznych i ambony, wymalowanie wnętrzu kościoła których dobrze i piękne wykonanie nas i całą parafią zupełnie zadowolniło i ucieszyło.

Polecamy więc p. Trzcińskiego naszym współwyznawcom najusilniéj do tympodobnych robót

Stary dwór, dnia 23 czerwca 1877, **dekanat Zbąszyński.**

Zarząd kościoła: **(L. S.)** Gmina:
Margraf, prezydujący. **Weiman. Held. Hildebrand. Zimmer. Waberski. Meier. Zeh. Weiman. Klemt.**

Uważamy sobie za obowiązek, donieść szan. publ. stojącéj z nami w stósunkach, że p. **Józef Jagielski** od 17.1. r. b. nie jest dysponentem naszego handlu węgli, i że robotnik **M. Mazurkiewicz** od dziś nie jest w naszym składzie węgli.

Obstal. na węgle przyjmuje biuro **Ula** i p **Fr. Bartkiewicz** dysponent na placu W. Garbary No 48.

ZARZĄD ULA.
Poznań dnia 30 Lipca 77. (1357)

Miejska szkoła budownicza
w Wałczu (Dt. Crone),
w Prusach Zachodnich, stacya kolei elaznéj **Piła** i **Trzcianka;** jedyna szkoła dla mularzy i cieśli wschodniéj prowincyi Państwa Niemieckiego, rozpoczyna swój kurs zimowy z dniem 29go października 1877 r. Programy przesyła i zameldowania przyjmuje (1837

DYREKCYA.
H. Tischbein.

Najlepszy biały węg. miód
75 fen. do 1 m. za butelkę,
Litewski miód zdrowia
za litr. 1 do 1,50 mrk. w beczkach jako też (1367)
Sok malinowy i cytrynowy
poleca jak najtaniéj
Meyer Hamburger
skład win w Poznaniu.

Celem zupełnego a szybkiego uprzątnienia wyprzedaję **wielką partyą kolorowanych materyi na suknie 30% niżéj ceny zakupu.**
Falk Karpen
(1366) Stary Rynek 87.

Powróciwszy z wojska, obejmuję napowrót praktykę w **Kobylinie,** gdzie się od 1go czerwca rb. osiedliłem (1364)
Kobylin, 2 sierpnia 1877.
Dr. Bronisław Kutzner
lekarz praktyczny chirurg i akuszer.

Warszawski magazyn obuwia
W BAZARZE
poleca w **największym wyborze** (bez blagi) **obuwie męskie i damskiem,** znane z swéj jakości. (782)
Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.
F. Andrzejewski.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych
St. Ofierskiego Rynek 16|17
poleca szanownéj publiczności do zaprowadzania (734)
wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp
we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i prosze panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Akademik
filolog i historyk, życzyłby s udzielać przez miesiąc sier i wrzesień prywatnych le Bliższéj wiadomości udzieli **Kuryera Pozn.** (1

Nauczycielka
konc. posiadająca doskonale język ski, francuzki i niemiecki, muzyk biegła w swym zawodzie, szuk św. Michała umieszczenię. B wiadomość udzieli Ekspedycya.

Subjekt
zdolny ekspedyent znajdzie m sce w handlu moim towarów lonialnych od 1 września (
J. N. Leitgeber

Dominium Czelu
poszukuje zdatnego (1
kucharza,
któryby się i na ogrodnictwie Osobiste przedstawienie z dectwami nieodzowne. (1

Dom. Poniec (Pumit
szukuje od św. Michała rb.
ogrodnika kawal
zaopatrzonego w dobre świad
(1354)

UCZNIA
poszukuje księkarnia (
M. Leitgeber i

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.